Nr. 10. We Lwowie Niedziela dnia 10. Stycznia 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 ır. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki, we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes. H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu; Karoly et Liebmann. W Warszawie. Reichman i Frendler. W Paryżu C. Adam, Rue des saints Peres 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct od wiersza

1891.

Lwów 9. stycznia.

VI.

Kilka słów jeszcze przeglądu dziejów roku ubiegłego w krajach byłej rzeczypospolitej polskiej. Pod zaborem rosyjskim stan rzeczy zmianie nie uległ. Jeżeli się coś zmieniło, to chyba na gorsze. Ucisk pod względem narodowym, politycznym i religijnym, większe i sroższe jeszcze przybrał rozmiary. Wszystko, na co jeno zdobyć się może roskiełzana namiętność moskiewska, było w oczach satrapów i czynowników rosyjskich dobre, jeżeli tylko było w stanie powiększyć nasze rany i nasze bole. Rugowano język polski zewsząd, skąd się tylko dało, zakazano służbie kolejowej na stacjach, a nawet w restauracjach, porozumiewania się z publicznością po polsku i biada temu, ktoby się nie okazał posłusznym takiemu ukazowi. Położenie jest istotnie nieznośne i cierpkie, lud polski nie reaguje jednak na prowokacje rozpanoszonych narzędzi carskich, tak, jak sobie może tego gdzieniegdzie życzono. Szuka on schronienia dla swych ideałów narodowych, dla swego języka i dla swej wiary u ogniska domowego — w nadziei, że sprawiedliwości dziejowej stanie się może kiedyś zadość...

* * *

Pod zaborem pruskim rzeczy uległy zmianie. Żelazny kanclerz padł wbrew własnej woli, wbrew jego woli runął też system, którego on był głównym przedstawicielem. Zasadzał się ten system w polityce wewnętrznej przedewszystkiem na tępieniu wszystkiego, co polskie. W jego lojalnej mózgownicy zrodziła się barbarzyńska myśl sławetnych rugów polskich, jego piekielnym pomysłem była komisja kolonizacyjna, jemu należy to zawdzięczyć, że ze szkół wygnano język polski, że zmuszano dzieci do słuchania nauki religji w obcym dla nich języku niemieckim; z jego inicjatywy zasiadł na osieroconej stolicy prymasów polskich proboszcz niemiecki, ksiądz Dinder. Dzisiaj Bismark jest ruiną polityczną i w Księstwie Poznańskiem, zdaje się, będzie lepiej. Pozwolono dzieciom polskim pobierać naukę religji w języku polskim, pod warunkiem, że rodzice sami koszta nauki pokryją; zgodzono się w Berlinie na to, by na tronie arcybiskupim gnieźnieńsko-poznańskim zasiadł Polak. Nie przeceniamy bynajmniej doniosłości tych dwóch faktów, nie kładziemy ich w szczególności na karb jakiegoś szczególnego dla nas nad Spreą sentymentu, niemniej jednak musimy uznać, że w decydujących i naczelnych sferach niemieckich bierze górę rozwaga nad rasowem zaślepieniem. Interes polityczny każe Niemcom być dla Polaków sprawiedliwszymi i temu przypisać należy początek zmiany. Fakt ten notujemy i czekamy, jakie postępy zrobi w obec nas sprawiedliwość pruska.

* * *

Dla ziemi polskiej pozostającej pod panowaniem Habsburgów, rok ubiegły był ważnym choć nie zbyt szczególnym. A mogło być inaczej. Zdanie to musimy wypisać zaraz na czele, gdyż jest ono dla naszej polityki galicyjskiej wysoce charakterystycznem. Gdy rozwiązano starą radę państwa i rozpisano nowe wybory, wiedziano z góry, że delegacja polska w każdym razie będzie jednym z najwybitniejszych czynników w każdej przyszłej konstelacji politycznej. Bez niej w dzisiejszych warunkach większość parlamentarna byłaby niemożliwą. Wiedział o tem i uznawał to prezydent ministrów hrabia Taaffe. Czyżmy z tej wygodnej sytuacji korzystali, czyśmy z naszego dominującego stanowiska wyciągnęli te beneficja, jakich każde inne na naszem miejscu stronnictwo było niezawodnie osiągnęło? Odpowiedź krótka. Nie. Staliśmy się po prostu narzędziem w ręku hrabiego Taaffego, który robi z nami, co mu się żywnie podoba. Stanowisko to wielkiego stronnictwa politycznego, ani godne, ani nawet wygodne. Uczepiliśmy się poły fraka prezydenta ministrów i wleczemy się za nim nie wiadomo dokąd, bo własnej snać nie mamy woli. Wystarczy wskazać na nasze zdobycze polityczne z roku ubiegłego, aby się przekonać ile niestety w naszym pessymizmie uzasadnienia.

Wobec olbrzymiego wzrostu kolei skarbowych, wobec faktu, że w kraju naszym cała sieć kolejowa jest w ręku państwa, domagaliśmy się decentralizacji kolejowej. Żądanie nasze było tem słuszniejsze, o ile ono było uzasadnionem w naszem położeniu geograficznem i w naszych warunkach ekonomicznych. Przeciw naszym słusznym, politycznie i ekonomicznie uzasadnionym żądaniom, zmobilizowano sztab generalny i ministerstwo wojny, wezwano nawet na odsiecz koronę i skończyło się na niczem, bo na nieznacznem powiększeniu atrybucyj wszystkich dyrekcyj ruchu. Nad naszemi specjalnie żądaniami przeszło się do porządku dziennego. Czy ta porażka zostaje powetowaną powołaniem dra Bilińskiego na stanowisko prezydenta kolei państwowych, o tem godzi się wątpić. Ludzie się zmieniają, ale instytucje pozostają.

Dowodem naszej bezsilności politycznej może także być sposób, w jaki rząd, którego jesteśmy podporą polityczną, traktował w roku ubiegłym naszą autonomją krajową. Ustawy zasadnicze gwarantują nam zwołanie Sejmu w regule raz na rok. Tymczasem rok ubiegły minął bez Sejmu. Nie pomogły nawoływania opinji publicznej, nie pomógł protest wydziału krajowego — w kalendarjum parlamentarnem, ułożonem przez hrabiego Taaffego, na Sejm galicyjski nie było czasu. Klęska to moralna i materjalna. Moralna, bo obniża się przez to powaga reprezentacji kraju która jest ciałem prawodawczem zarówno jak parlament centralny we Wiedniu, bo obowiązkiem naszym, wynikającym z naszych zasad autonomicznych, strzedz całości i nienaruszalności praw Sejmu krajowego — materjalna, bo skarb krajowy i instytucje, które z niego czerpią, narażone zostały na niepowetowane straty. Hrabia Taaffe tych strat nie powetuje, bo on niewinny. Wina po naszej leży stronie. Byliśmy nadto uległymi dla prezydenta ministrów w latach ubiegłych byliśmy nimi także w roku 1891.

* * *

Przegląd nasz roczny byłby niezupełny, gdybyśmy nie wspomnieli kilku słowy o fakcie dotykającym ogółu narodu polskiego. Był dla nas rok 1891 jubileuszowym — lat sto minęło od daty, kiedy przodkowie nasi po wielu klęskach wewnętrznych i zewnętrznych, kiedy się zdawało, że naród polski zupełnie już złamany i zgnieciony, zdobyli się na wspaniały, wielki akt konstytucji. Polska zaimponowała Europie. Bez rozlewu krwi, choć nie bez walki, uchwalił wielki Sejm ustawę konstytucyjną, jak na owe czasy liberalną i postępową, gwarantującą równość i swobodę obywatelską wszystkim rzeczypospolitej poddanym, ukrócającą natomiast swawolę i butę szlachecką, która ongi tyle ciosów zadała ojczyźnie. Wszystkim ludziom dobrej woli, którzy wtedy swe usługi złożyli na ołtarzu narodu, zdawało się, że utworzywszy w ten sposób nowe podwaliny dla życia politycznego i narodowego, zapewnią w ten sposób krajowi spokojniejszą i świetniejszą przyszłość. Stało się niestety inaczej. Znaleźli się wśród nas zaprzańcy, którzy interes własnej kasty stawiali wyżej nad dobro ogółu i nie wzdrygnęli się przed ucieczką do obcej interwencji, byle zburzyć i obalić świetne dzieło konstytucji. Udało im się. Niemniej jednak zasady i tradycja, których owocem była ustawa konstytucyjna 3. maja drogą dla nas na zawsze pozostanie pamiątką i jak przed stu laty, zdobyliśmy uznanie całej wolnomyślnej Europy, tak teraz po stu latach, obchodząc uroczyście i świątecznie pamięć dnia 3. maja 1791, przypomnieliśmy tejże Europie, że żyjemy, żeśmy nie zginęli...

Rząd a Polacy.

Pod powyższym tytułem odebrała konserwatywna wrocławska *Schles. Ztg.* korespondencją która zdaniem tegoż organu, oparta jest na informacjach zasięgniętych w kompetentnych sferach rządowych. Korespondencja ta brzmi, jak następuje:

„Prasa motywuje obecną politykę rządu wobec Polaków przeważnie względami na politykę zagraniczną. Tymczasem spowodowały rząd do polityki tej — jeżeli nie w pierwszym to również i nie w ostatnim rzędzie — względy na politykę wewnętrzną. Prusy jako państwo jednolite mogą wobec dzielnic polskich stosować tylko tę samą konstytucję, co wobec dzielnic niemieckich. Każdy obywatel zamieszkały w Prusach nabywa przezto, iż wypełnia obowiązki konstytucyjne również i prawo do korzystania z praw konstytucyjnych. Do swobód w Prusach od dawna powszechnie cenionych, a wszystkim obywatelom monarchii zapewnionych, należy przedewszystkiem swoboda wykonywania religji. Tolerując każde wyznanie — o ile ono nie sprzeciwiało się ustawom — stworzyły Prusy z członków wszystkich wyznań i narodowości najlepszą podporę państwa. Czemużby rząd próby tej nie miał zrobić i z Polakami? Skoro ludności polskiej pozwolono dzieci uczyć religji w języku polskim to wypowiedziano tem samem tylko tę samą tolerancją, którą od dawna stosuje się do tych rodziców, którzy dzieci swe w Prusach wychowują w języku angielskim, francuskim lub włoskim. Skoro zaś na arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego powołano ponownie prałata narodowości polskiej, to nie przemawiają przynajmniej przeciw nominacji tej doświadczenia, jakie zrobiono z niemieckim księdzem arcybiskupem dr. Dinderem. Arcybiskup narodowości polskiej, który sposobem naturalnym posiada więcej zaufania u swych djecezjan niż arcybiskup nie będący Polakiem, może też daleko skuteczniej wystąpić przeciw dążnościom, które uzna za niebezpieczne, podczas kiedy arcypasterz nie będący Polakiem ichby może wcale nie dostrzegł.“

„Kto obawia się zwrotu polskiej propagandy, ten ceni chyba mało samowiedzę swą narodową i nie ufa dostatecznie przezorności organów państwowych. Im mniej nieprzychylności okazywać będziemy Polakom i im mniej ich będziemy odpychali, tem większą wzbudzimy w nich wiarę, iż ich uważamy za Prusaków, a im więcej uznania mieć będziemy dla ich zdolności i przyznamy im, że mają pewne zalety, zdolności i dawną kulturę, tem wcześniej dojdziemy do tego, iż nauczą się uważać za Prusaków. Książę Bismark powiedział niegdyś, że rozróżnia głównie dwie kategorje narodów: męzkie i żeńskie. Wielki mąż stanu okazał się i pod tym względem dalekowidzącym. Polacy mają te same zalety i wady co kobiety. Nie myśląc nadmiernie logicznie, unosząc się bardzo łatwo i przekraczając w uniesieniu granice, są oni z drugiej strony tem więcej uległymi, skorymi do ofiar i wiernymi. Tam gdzie widzą silniejszą wolę uginają się, jakkolwiek niechętnie. Że silniejsza ta wola w Prusiech jeszcze dzisiaj tak jak dotych czas istnieje i zdolną jest poskromić wszelkie nadużycia, tego Polacy mogą być pewni, również jak z drugiej strony pozwala się im poruszać z taką swobodą, jak na to tylko ustawy państwa pozwalają.

„Skoro Polacy żądają, ażeby ich dopuszczono do urzędów państwowych, celem odegrania pewnej roli w prowincji poznańskiej, powinni oni nasamprzód okazać gotowość do wypełniania warunków z temi urzędami połączonych. O ile w przyszłości takie posady zawakują i o ile to się sprzeciwiać nie będzie interesom państwowym i prowincjonalnym (!), dopuszczeni oni zostaną do odnośnych urzędów, ale nie dla tego, iż są w pierwszym rzędzie Polakami, ale z tej przyczyny, iż jako Prusacy wypełnili te obowiązki, jakie im jako Polakom dają prawo do piastowania urzędów w pierwszem państwie niemieckiem — *pro rege et patria*“.

Do powyższej korespondencji dodaje *Schles. Ztg.* od siebie następującą uwagę:

„Nie wchodzimy w to, czy korespondent nasz dostał dokładne informacje, jakie bezwątpienia odebrał tylko ustnie. Gdyby rząd kierować się miał takiemi względami, jak powyżej przytoczone, natrafiłby on bezwątpienia na opór wielostronny.

Z ostatniej uwagi *Schles Ztg.* okazuje się, iż odmawia ona nam nawet tych praw, jakie w Prusach przysługują Anglikom, Francuzom i Włochom i że nawet gniewa się na samą myśl, iż Polacy mogliby dopuszczeni zostać do wyższych urzędów administracyjnych. Wobec nas daleką jest ona od wszelkiej tolerancji, a obcemi są dla niej wszelkie zasady sprawiedliwości, gdyż jeszcze przyświeca jej hasło, jakiego się trzymała przez 150 lat swego istnienia, a które trafnie streszczono w słowie: *Ausrotten!*

Nie chcielibyśmy powiedzieć, dodaje *Dzien. Pozn.*, jakobyśmy się pisali na wszystkie wywody berlińskiego korespondenta do *Schles. Ztg.* Bynajmniej. I on grzeszy jeszcze tą, zaiste „kobiecą“ nielogicznością, jaką w ocenianiu nas zdradza i zawsze zdradzała prasa niemiecka, a która zresztą cechuje wszystkie, przeciw nam zastósowano ustawy i środki wyjątkowe. I on widzi jeszcze źdźbło w oku bliźniego, a nie dostrzega belki w oku własnem. Zarzuca Polakom brak logiczności i pochopność do uniesień, a zapomina o tem, iż cała walka antipolska była i jest jak największem absurdum i zdradza nietylko „egzaltację“ wielką, ale i szowinizm nadmierny, naszemu narodowi zupełnie obcy.

Nie będziemy się wszelako z korespondentem *Schles. Ztg* sprzeczali. Życzylibyśmy tylko, ażeby wypowiedziana przez niego zasada równouprawnienia Polaków z wszystkimi innymi poddanymi pruskimi została faktycznie zastósowaną. Dotychczas to się nie stało, a nawet w dziedzinie nauki religji dzieje się inaczej, niż to korespondent do *Schles. Ztg.* powiada. Pod tym względem wystarczy tylko zwrócić uwagę na Górny Szląsk, Prusy Zachodnie i Warmję, gdzie jeszcze i w dziedzinie nauki religji Polacy są traktowani już nie jako obywatele drugiej klasy, ale jeszcze daleko gorzej.

Plener o nowej sytuacji.

Jak to już telegraficznie donieśliśmy, kierownictwo zjednoczonej niemieckiej lewicy uznało za stosowne z początkiem bieżącej kadencji zdać sprawę z obecnej sytuacji politycznej. Zaznaczywszy u wstępu, iż od chwili ugody czeskiej, nastąpił pewny zwrot w wewnętrznej polityce, skonstatował dr. Plener, iż już podczas lata między rządem, a zjednoczoną lewicą począł się wytwarzać faktyczny *modus vivendi*, którego następstwem było powołanie jednego z mężów stronnictwa w skład gabinetu. O powołaniu naczelnika stronnictwa nie mogło być mowy z powodu tendencji rządowej, by zajmować stanowisko po nad stronnictwami. „Przyjęcie jednak męża z stronnictwa do składu rządu, jest w każdym razie uznaniem naszego punktu zapatrywania, z którym się przez długi czas nie godzono.“

Z tego też powodu propozycja została przyjętą przez stronnictwo w nadziei, że w przyszłości wzajemne stosunki będą przyjaźnemi, że z czasem wyrobi się stosunek wzajemnego zaufania. Na razie można skonstatować tylko istnienie takiej tendencji. Tem samem atoli stronnictwo nie stało się stronnictwem rządowem i zachowuje sobie zupełną wolność działania bez względu na stanowisko swego męża zaufania w rządzie. Tę samą wolność działania zastrzega sobie zjednoczona lewica wobec innych stronnictw.

Nowe ugrupowanie stronnictw — słowa Plenera — jeszcze nie nastąpiło, przeto podobnie, jak dawniej, tak i teraz nie może być mowy, o tak zwanym kartelu stronnictw większości. Sukcesu zjednoczonej lewicy niepodobna nazwać znacznym, lecz i odpowiedzialność w tymże samym pozostaje stosunku. Odpowiedzialność ta dotyczy w pierwszym rzędzie faktu zmiany osób w prezydjum kolei państwowych, gdyż hr. Kuenburg jak również całe stronnictwo znalazło się wobec faktu dokonanego. „Mimo zupełnego, osobistego uznania wobec nowego dygnitarza i jego przymiotów musimy oświadczyć, że wszelkie kombinacje zmierzające do uznania mianowania Bilińskiego, jako rodzaj pogodzenia pretensji rozmaitych stronnictw wobec powołania hr. Kuenburga do gabinetu — o ile nas dotycza, są bezpodstawnemi.“ Obok pewnej przezorności stronnictwo nalegać będzie na wypełnienie przyrzeczonych w mowie tronowej reform.

W końcu poświęcił dr. Plener obszerną wzmiankę osobistości hr. Kuenburga, którego nazwał człowiekiem niezłomnego charakteru, wolnym od małostkowej ambicji.

Stan przemysłu krajowego.

W sprawozdaniu z swych czynności za rok ubiegły wykazuje krajowa komisja przemysłowa nader wydatne rezultaty pracy około podniesienia przemysłu w naszym kraju.

W ostatnim roku przybyło sześć zakładów dla nauki przemysłowej, wejście w życie dalszych czterech szkół przemysłowych już przygotowane; stan istniejących szkół się ulepsza, gdyż dzięki stypendjom, hojnie ze skarbu krajowego rozdawanym, przybywa im coraz więcej odpowiednio przysposobionych sił nauczycielskich, co z natury rzeczy stanowi jeden z najgłówniejszych warunków skutecznej działalności każdej szkoły.

Inwentarz wielu szkół przemysłowych i zasób ich środków pomocniczych naukowych jeszcze niezupełnie odpowiada potrzebie, lecz powoli uzupełniają się braki, najpilniej wymagające zaspokojenia.

W ubiegłym roku uczyniono kilka ważnych urządzeń, zmierzających do zapewnienia szkołom

---

7)

WASI OJCOWIE.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA,

Z WŁASNYCH WSPOMNIEŃ

NAPISANA PRZEZ

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Po chwili zaś tak mówił:

— W tem wszystkiem jedna rzecz przecież mnie dziwi. To mnie tam przecież jeszcze znają w Warszawie, czego się wcale nie spodziewałem. Ale mnie źle znają. Ja rewolucjonistą nie jestem... Tu Borch zaczął znowu coś mówić, ale Wisłocki mu przerwał, mówiąc serjo:

— Jeśli mnie kochasz, daj pokój. *N'en parlons plus parole d'honneur*, bo mnie obrazisz.

Poczem wziął Borcha pod ramię i poprowadził go wolnym krokiem ku gankowi, mówiąc po drodze:

— Ale jakieś pyszne konie przyprowadziłeś ze sobą; jeżeli pozwolisz, to je obejrzymy.

Tymczasem, jeszcze w owej chwili, kiedy Wisłocki odprowadził Borcha od ganku na osobną rozmowę, Czubaty i Netreba poskoczyli ku sobie i zaczęli się ściskać i całować, a co się za ręce ścisnęli i w oczy sobie spojrzeli, to się znowu pocałowali, a Netreba przemawiał:

— Cy w doma na porozi, cy w dalekij dorozi...

A Czubaty kończył:

— Zawsze sobi dumaju, szo tia wirne kochaju...

Poczem się wzajemnie wypytywali o żony, o dzieci, o gospodarstwo, a wziąwszy się pod ramiona, szli ku owemu taborowi, aż Netreba rzekł:

— Chodźmy do Guły.

A Czubaty w tej chwili palnął go płaską ręką po ramieniu i zawołał:

— Jakto? to Guła tu jest a ty mi nic nie powiadasz?

Tak przystąpili do owego powozu uprzężonego w trzy konie, któryśmy widzieli na czele taboru, a przy którym stał Guła ze swoim wyrostkiem.

Guła był to człowiek niskiego wzrostu, silnej i krępej budowy, na niskich nogach, lecz chociaż jeszcze młody, bo miał zaledwie trzydzieści lat wieku, był już cokolwiek otyły. Twarz miał jakoby obrzękłą, ciemną, krótko strzyżoną brodę, wąsy obwisłe, nos mięsisty i długi a oczy maleńkie, piwnego koloru, na pozór spokojne i skromne, ale błyszczące tym blaskiem, w którym zdaje nam się widzieć lekceważenie ludzi i świata i nieustającą ironję. Miał on na sobie kubrak krótki granatowy, na nim pas skórzany, szerokie hajdawery w butach, a buty juchtowe. Tak prawie na kacapa wyglądał; ale Czubaty znał dobrze jego historję i nazywał go durniem humańskim.

Jakoż Guła był rzeczywiście rodem z okolic Humania, z majątku, który Borchowie odziedziczyli po Potockich; był synem bogatego chłopa, który się wykupił z poddaństwa, a syna wykupił od służby wojskowej, bo go używał do handlu rybami i mięsem solonem, który na wielkie rozmiary prowadził. Ale Guła był wielki hulaka, a przytem czuł się synem bogacza; wracając za młodu od Kaspijskiego morza z towarem, zatrzymał się był w Kijowie, pobił się z oficerami w winiarni i został gwałtem wzięty w sołdaty. Wtedy pomimo sowitych ofiar pieniężnych, jakie jego ojciec chciał ponieść, już niepodobna go było uwolnić; jednak pan jego, pułkownik Borch, ujął się za nim i potrafił go przenieść do pułku olwiopolskich ułanów, którym wtedy dowodził, a tak Guła przynajmniej to zyskał, że nie poszedł na Kaukaz albo do Orenburga. Mając protekcję swojego pana a przy tem tego pieniądze, byłby miał w każdym razie życie dość wygodne; ale Guła zaraz po wstąpieniu do pułku, okazał się jeźdźcem nadzwyczajnej odwagi i nie porównanej zręczności i tem zwrócił szczególną na siebie uwagę. Jakoż istotnie był on jakoby czarownikiem na konie, dosiadał najdzikszych tabunów bez żadnej trudności, tresował je w dni kilkanaście daleko lepiej niżeli inni w przeciągu całego roku; konie do niego lgnęły jak dzieci, a co najważniejsza, nie wiedzieć skąd, znał szkołę wyższą i był w rajtszuli mistrzem nad mistrze. Żołnierze rozumieli o nim, iż znał język koński i umiał z końmi rozmawiać. Poznawszy te jego talenta, pułkownik wziął go naprzód do swojej stajni, potem przeniósł do swoich dóbr i oddał mu swoje stado — a dzisiaj Guła u swojego pana był wszystkiem: powiernikiem jego najskrytszych myśli, które szczególniejszym swym zmysłem naprzód zgadywał, pośrednikiem i ambasadorem w najtrudniejszych poselstwach, bardzo trafnym doradcą w najzawikłańszych sprawach i gubernatorem wszystkich dóbr jego. Guła miał swoje wady: dno dzbana miało dla niego niezwyciężoną pokusę, zapalonym był wielbicielem kraśnego lica, a kiedy się bójka zdarzyła, rzadko się umiał powściągnąć; ale wszystkie te wady przeważał swojemi cnotami — a stary hrabia powiadał o nim, że jeżeli jest taki człowiek na świecie, któremu można ufać we wszystkiem, to jest nim Guła.

Czubaty znał go od tego czasu, kiedy służył w gwardji litewskiej i sam był w łaskach u starego hrabiego i serdecznie go kochał. Toż i teraz przyskoczył do niego i ścisnął go kilka razy za rękę, wołając głośno po rusku:

— Ej Guła, Guła! ty do nas przyjechał, a czemuż ty się nam nie pokazał?

Guła go także ściskał za rękę, ale rzekł skromnie:

— Chciałby się był pokłonić panu kapitanowi, ale moja służba przy koniach.

— A cóż ty mnie kapitanem nazywasz! — zawołał Czubaty — większy ty pan, niżeli my kapitany — w odstawce. My bracia Rusini, a u nas nie ma ani panów, ani kapitanów. My zawsze tylko mużyki! A ty zdrów — a dureń humański; jak zawsze. No! a co tam dziewuchy?

Poczem patrząc mu w oczy, dodał wesoło według ruskiej piosneczki:

— Ej kozacze czernowusy, czom u tebe żupan kusy?

A Netreba dodał ze śmiechem:

— Mene diwky podpoiły, żupan meni podkroiły.

A więc Guła także był wesół i skończył, śmiejąc się i zacierając ręce:

— A wse tiło, jak deń biłe, kuda hlanesz, wsiuda myłe..

Tak ciesząc się z sobą, Czubaty położył rękę na ramieniu Guły i rzekł:

— Chodź-że, pokaż-no nam twoje konie, bo ty wiesz, jak to mówił, kiedy mnie mój pułkownik dał do piechoty: człowiek, to pół człowieka, a cały człowiek to dopiero na koniu.

Grano tu Gule w jego najmilsze nuty, a więc był kontent i pokazał im naprzód swoją trójkę zaprzężną. Powóz nie należał wcale do osobliwości: była-to bowiem tylko starannie i silnie zbudowana kibitka, z kozłem wygodnym i szerokim, bo Guła sam zawsze powoził, z siedzeniem dla pana obszernem, bardzo pakowna i spuszczana z woskowanego płótna budą nakryta; ale konie były bardzo pokaźne. W kabłąku szedł ogier ogromny, z szeroką piersią i krzyżem, ciemnobułany z konopiatym ogonem i grzywą i z rybiemi oczyma, koń, jak słoń, nie bardzo piękny, ale siły niepospolitej, kości potężnej i muskułów już wyrobionych. Po jego bokach zaś szły dwa kare ogiery, cokolwiek mniejsze i o wiele piękniejsze, z długiemi bardzo giętkiemi karkami, jeszcze zanadto okrągłe, jak na konie służbowe, ale także potężnej budowy. Czubaty patrzał na te konie i mlaskał ustami, a co chwila spoglądał na Gułę. Nareszcie rzekł:

— Bodaj tobi trysta.. jakie ty konie tam chowasz! U nas takich nie znajdzie i u księcia Sanguszki.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

przemysłowym umieszczenia odpowiedniego celowi. We wszystkich okolicach kraju przybywa rękodzielników w szkołach przemysłowych wykształconych i do zamiłowania postępu w swoim zawodzie zaprawionych.

Spółki rękodzielnicze zostające pod opieką kraju rozwijają się również pomyślnie i w ostatnich czasach organizują one przedsiębiorstwa, obliczone na coraz szerszą skalę. Powstają także i fabryki, na których czele stoją jako kierownicy, lub werkmistrze, ludzie fachowi, wykształceni przy pomocy stypendjów z funduszu krajowego.

Ustają luźne rozrzucone próby zaszczepiania w kraju nowych gałęzi przemysłu lub rozwijania produkcji już istniejącej — próby, często bez należytej znajomości rzeczy i bardzo niedostatecznymi środkami przedsiębrane, które zatem w zawodzie samym nie miały warunków powodzenia i tylko do strat; zniechęcenia prowadziły. Nabyte w tym kierunku doświadczenie nie pozostało bez pożytku. Obecnie bowiem akcja, mająca na celu popieranie przemysłu w kraju za pomocą pożyczek z krajowego funduszu przemysłowego i zasiłków, rozwija się według ustalonego już planu. praktycznie wypróbowaną metodą. a więc skutecznie i bez niemiłych zawodów.

W ogólności działalność skierowana ku pielęgnowaniu przemysłu w kraju, wyraża się w coraz większych cyfrach, wyszła już z okręgu dyletanckich prób i odbywa się coraz systematyczniej.

Szkoły przemysłowe uzupełniające rozwijają się w naszym kraju powoli, lecz stale. W roku 1890 było takich szkół 19 z ilością 3357 uczniów, w r. 1891 było zaś czynnych 22 szkół przemysłowych uzupełniających, a ilość uczniów ich podniosła się do cyfry 3662. Przybyły więc 3 nowe zakłady i 350 uczniów. Mianowicie nowe szkoły powstały w Gorlicach, Samborze i Wieliczce. Nadto zapewnione jest założenie dalszych jeszcze 2 szkół tej kategorji — mianowicie w Podgórzu i w Tarnopolu.

Zawodowych szkół rękodzielniczych i warsztatów wzorowych, utrzymywanych kosztem skarbu krajowego, albo też z tego skarbu subwencjonowanych, jest obecnie 29, licząc w tem i stację keramiczną doświadczalną, która z tego względu ma poniekąd znaczenie szkoły, iż kształci kierowników i werkmistrzów dla szkół garncarskich i dla fabryk wyrobów glinianych.

W ubiegłym roku przybyły trzy nowe warstaty wzorowe, mianowicie: kołodziejski w Grybowie, tkacki w Rychwałdzie i szewski w Uhnowie. Wszystkie szkoły rękodzielnicze i warstaty wzorowe, pozostające pod opieką kraju, zatrudniają 105 sił nauczycielskich. Mianowicie 78 nauczycieli fachowych i 27 nauczycieli pomocniczych do przedmiotów ogólnie kształcących. Z grona 78 nauczycieli fachowych, 9 posiada wykształcenie akademickie.

Uczniów liczą te zakłady obecnie okrągło 1000; z tych było w r. sz. 1890/1 uczniów zwyczajnych 917, nadzwyczajnych, tj. majstrów lub robotników w starszym wieku, przyjmowanych do szkoły czasowo dla nabycia biegłości w pewnej technice specjalnej 74.

Niemal połowa uczniów zawodowych szkół przemysłowych pobiera stypendja lub czasowe zasiłki, których suma roczna wynosi 15 692 zł. W szczególności od gmin pobierało 8 uczniów zasiłki w kwocie 153 zł., od powiatów 71 uczniów w kwocie 3.447 zł., z funduszu krajowego 85 uczniów w kwocie 5.721 zł., od rządu 13 uczniów w sumie 500 zł.; z innych zaś źródeł, t. j. od osób prywatnych, a przeważnie z funduszów zapomogowych, powstających ze sprzedaży wyrobów szkolnych, znaczniejsza, lecz niedająca się dokładnie oznaczyć liczba uczniów, w sumie 5.871 zł.

Co do umieszczenia, mają 22 zakłady lokale odpowiednie, mniej odpowiednie i szczupłe. Dziesięć szkół mieści się w budynkach umyślnie dla nich wystawionych.

Koszt utrzymania powyższych 29 zakładów wynosił w r. 1891 sumę 142.284 zł.

Na pokrycie zaś tej sumy składają się następujące czynniki: własne dochody zakładów 19.489 zł., czyli 13·6%; gminy i powiaty 15.922 zł., czyli 11·1%; skarb krajowy 53.246 zł., czyli 37·5%; rząd dostarcza 51.380 zł., czyli 36·2%; stowarzyszenia i instytucje 2.247 zł., czyli 1·6%.

Pod względem zaopatrzenia w maszyny, warsztaty, przybory warstatowe, modele, książki, wzory rysunkowe i inne środki naukowe, — tylko 3 zakłady są w nie zaopatrzone w sposób zupełnie wystarczający rzeczywistej potrzebie, 12 zakładów urządzonych jest w sposób wystarczający, zaś 14 zakładów ma za skromny zapas środków naukowych, wymagający uzupełnienia, jeżeli szkoły te mają celowi swojego istnienia odpowiadać.

W sprawie zwołania Sejmu.

W artykule wczorajszym wskazaliśmy na niebezpieczeństwo grożące nam z powodu niezwołania Sejmu w terminie lutowym i apelowaliśmy do Koła polskiego, ażeby z całym naciskiem stanęło w obronie praw kraju. Obecnie dochodzą nas bliższe szczegóły, które wskazują, że niebezpieczeństwo niezwołania Sejmu w lutym nie jest fikcyjne, ale w y s o c e p r a w d o p o d o b n e. Hr. Taaffe w ogóle nie życzy sobie teraz zwoływania Sejmu, ma bowiem jeszcze wiele kłopotów wewnętrznych parlamentarnych— w pierwszym zaś rzędzie nie pragnie sejmu czeskiego. Z drugiej strony chodziło o kaptowanie dla siebie Wiednia, ażeby wyrwać stolicę z pod wpływów stronnictwa Liechtensteina i dla tego bardzo możliwą jest rzeczą, że gdy Sejm załatwi się z przedłożeniami, dotyczącemi rozwoju Wiednia, przedłożenia tej przyjdą na porządek obrad parlamentu. W ten sposób upozorowanoby konieczność przeciągnięcia obrad parlamentarnych na niekorzyść sejmów krajowych. Przyzwyczajeni jesteśmy do tego, że dla Wiednia robi się wiele, bardzo wiele kosztem całej monarchji, że robi się to nawet wówczas gdy innym miastom odejmuje się równocześnie możność rozwoju, ale to przyzwyczajenie się nasze nie powinno nas doprowadzić do zezwolenia na podporządkowanie spraw kraju sympatjom wiedeńskim hr. Taaffego. Sytuacja wywołana niezwołaniem Sejmu, jest już i tak dla regularnego toku spraw krajowych wielce szkodliwą — odłożenie terminu zwołania Sejmu szkodliwość tę by niesłychanie wzmogło. Koło polskie powołane w pierwszym rzędzie do czuwania nad ochroną praw kraju powinno z całą energją upomnieć się u hr. Taaffego o zwołanie Sejmu, a niezawodnie i pan namiestnik skorzysta ze swej obecności we Wiedniu i przemówi za słusznem uwzględnieniem naszych życzeń.

Po bitwie na ratuszu.

Smutny fakt, jaki zaszedł w ratuszu w dniu 6. bm., powoduje nas do wypowiedzenia jeszcze kilku uwag. Przebieg całej tej walki, w której przeciw poważnemu gronu obywateli wystąpiło kilku demagogów, żądnych wyniesienia się za jakąkolwiekbądź cenę, choćby kosztem czci i sławy współobywateli — znany jest do przesytu — i nie o nim chcemy mówić.

Cieszyliśmy się i dawniej opinją niespokojnego miasta; swary i kłótnie były na porządku dziennym, łżono się po dziennikach, z trybuny i przed sądami — ale dawniej walki te miały cechę zasadniczą, znamienną. Walczono o prawa autonomiczne, o zasadnicze pojęcia konstytucyjne; nie jednostki się ścierały, ale hasła, zdania i opinje przeciwne. Dziś, kiedy gmach autonomji jeszcze tak szerokiej potrzebuje rozbudowy; kiedy jeszcze na każdym kroku mamy szereg prac nad sprawami doniosłemi — nie o sprawy i nie o hasła wszczynają walkę, ale o osoby. Stronnictwo, które onegdaj gwałtem, z pomocą ludzi młodych, lub nie wiedzących, co czynią, opanowało trybunę — stronnictwo to oddawna postawiło sobie zasadę odzierania z czci i wiary każdego, kto bezwzględnie nie idzie pod jego komendę.

Nieraz już wskazywaliśmy na terorystyczne zasady tych ludzi; wolność głosu przyznają tylko swoim, tylko swoim wolność obrad, tylko swoim uczciwość — kto przeciw nim idzie, ten zostanie okrzyczany zdrajcą i zbezczeszczony w sposób najhaniebniejszy. Nie znającym się na sprawach swym poplecznikom rzucają frazesy o wolności, lub schlebiają próżnym — cynizm tych hersztów doszedł do tego, że wyraźnie i niedwuznacznie zapowiadają wrzask i gwałt przeciw swym przeciwnikom. Nie krytykują nikogo — chcą tylko usunąć wszystkich, ażeby sami stanęli na czele. A ci przewodnicy, to nie ludzie talentu i zasług — to rycerze nieokiełzanej ambicji, to zera tylko w nienawiści wielkie, to czynniki rozkładcze, których celem: jątrzenie i wichrzenie, którzy pomiatają inteligencją, nie uznają szlachectwa ducha i umysłu — bo ich dążeniem zniwelowanie społeczeństwa, ażeby ich własna śmieszna mierność nie była tak rażącą. Dlatego to każdego, kto jest szanowany, każdego, kto wyżej od nich stoi, rozciągają z lubością na łożu Prokrusta...

Dziś rozchodzi się tylko o wybór do rady miejskiej — przyzwyczajeni atoli sądzić sprawy ze stanowiska ogólniejszego, patrzymy w przyszłość i z tego brutalnego napadu na krzesło prezydjalne i wstrętnych scen smutny zestawić potrzeba horoskop na przyszłość.

Mieliśmy przedwczoraj przedsmak rządów tych panów, gdyby w mieście naszem dostali się do steru, mieliśmy przygrywkę do tej roboty, której celem obalenie zasad wiary, własności i rodziny. Cała akcja tych panów została zainicjowaną w duchu zasad socjalistycznych — przewódcom gwałtu środowego nie chodzi ani o dobro miasta, ani o jego gospodarkę — ale o to, ażeby drogą gwałtu i teroryzmu w p r o w a d z i ć d o r a d y m i e j s k i e j l u d z i o t e n d e n c j i s o c j a l i s t y c z n e j, o u t w o r z e n i e w r a d z i e m i e j s k i e j s z e r o k i e g o t e r e n u d l a p r o p a g a n d y n i e z d r o w e g o, n a m i ę t n e g o s o c j a l i z m u i n a d a n i a t a k o w e j w p ł y w o w e g o z n a c z e n i a. Z obowiązku naszego demaskujemy właściwy cel tych panów, cel widoczny w każdej ich robocie od lat kilku i p r z e s t r z e g a m y n a s z e o b y w a t e l s t w o p r z e d ł ą c z e n i e m s i ę z ż y w i o ł a m i t e g o r o d z a j u. P o w t a r z a m y z n a c i s k i e m, ż e w y b o r y t o, t y l k o p r e t e k s t — cele są dalsze i ciemne na razie, ale widoczne dla każdego, kto stosunki zna, choćby trochę.

Dziś pora interwencji dla inteligencji, która niestety zobojętniała w ostatnich czasach, odtrącona niejedną przykrą sceną.

Inteligencja połączona z uczciwą i zdrową częścią mieszczaństwa, powinna ująć ster spraw miejskich w swe dłonie i nie dopuścić do zwycięstwa tych ciemnych duchów. Zastępy urzędników, inżynierów, lekarzy, adwokatów, nauczycieli, prawników, właścicieli realności, kupców, połączone z zastępami uczciwego rękodzielniczego mieszczaństwa, zbyt są liczne, ażeby wątpić w zwycięstwo dobrej i słusznej sprawy. A inteligencja miejska powinna iść silnie i stanowczo, bo jej to zadaniem przeważenie ostateczne szali zwycięstwa na rzecz tych, którym chodzi istotnie o dobro miasta, o spokojne i legalne przeprowadzenie reform, o przedmiotową i fachową dyskusję, — na rzecz ludzi, którzy przeszłością, pracą i nazwiskiem, dają rękojmię, że nie o własne wyniesienie się, ale o dobro publiczne kruszą kopię. Do inteligencji naszej nie ma na szczęście przystępu agitator, ma ona jasne i wyrobione pojęcie o rzeczy, to też niewątpliwie pospieszy z podaniem pomocnej dłoni tym, którzy bronią dobrej sławy miasta. Niechaj nikt się nie zraża tem, ż e z n a j d z i e s i ę m o ż e n a p r o s k r y p c y j n e j l i ś c i e o w e j g a r s t k i d e m a g o g ó w, b o j e j s z k a l o w a n i a n i k o g o a n i d o t k n ą ć a n i o b r a z i ć n i e m o g ą.

Obecne wybory mają nietylko sporadyczne znaczenia — ale i zasadnicze.

T r z e b a s i ę o ś w i a d c z y ć z a s t r o n n i c t w e m p r z e w r o t u — l u b p r z e c i w n i e m u — a k o m u m i ł a j e s t w i a r a, n a r o d o w o ś ć, j a k ą o n i p o m i a t a j ą, k o m u d r o g ą j e s t g o d n o ś ć o s o b i s t a, k t ó r ą o n i n i w e c z ą, c e n n y m s p o k ó j i ł a d s p o ł e c z n y, k t ó r e g o o n i s ą n a j z a c i ę t s z y m i w r o g a m i — d l a t e g o w y b ó r t r u d n y b y ć n i e m o ż e.

I dlatego wierzymy w szeroki udział inteligencji i spokojnie patrzymy na wynik wyboru.

Z prowincji.

Wieliczka 7. stycznia. (*Rezygnacja*). W ubiegłym miesiącu odbyły się tu wybory przełożonych zboru.

Dotychczasowy przełożony gminy, Joachim Szymon Perlberger. zrzekł się przy wyborach tych godności naczelnika, co u ogółu mieszkańców przykre wywarło wrażenie, gdyż zjednał on sobie sympatję swem postępowaniem pełnem taktu. Uznało to starostwo, wyrażając mu osobnym reskryptem gorące uznanie. Reskrypt ten opiewa:

„Kierownictwo w gminie Klasno, składającej się przeważnie z niezamożnych, wymagało nietylko ogromnej pracy, połączonej z poświęceniem zdrowia, ale także i majątku własnego. Pan zaś jednego i drugiego nie szczędziłeś i na każdym kroku okazywałeś nadzwyczajną bezinteresowność i zaparcie samego siebie. Ludzi z takiem poświęceniem rzadko się spotyka!“

W naszych czasach tak rzadki to przykład, że zasługuje na to, aby do publicznej wiadomości był podany.

(M. A.) **Tarnopol** 6. stycznia. (*Czas średnio-europejski. — Życie towarzyskie. — „Echo“. — Przedstawienie amatorskie*). Miłą niespodziankę sprawił naszym pięknym Tarnopolkom magistrat, zaprowadzając u nas czas środnioeuropejski i cofając wskazówki we wszystkich miejskich zegarach, odmłodniały bowiem wszystkie nasze piękności o całych 44 minut. Jestto więc dowód, że wszelkie utyskiwania na zastój w naszym grodzie, są co najmniej nieuzasadnione, gdyż w tym wypadku wyprzedziliśmy nawet stolicę.

Jużto teraz na brak życia towarzyskiego skarżyć się nie możemy. W sylwestrową noc tańczono w obu kasynach lo upadłego (naliczono w jednem 4, w drugiem 6 par.) Nazajutrz monologował przed pustemi ławkami aktor prowincjonalny pan Dulęba, w sobotę zaś odbył się koncert towarzystwa śpiewackiego „Echo“. Wobec tego, że istniejące tu Towarzystwo muzyczne. od czasu przesiedlenia się dyrektora p. Wszelaczyńskiego do Lwowa, słabe tylko daje znaki życia, ma „Echo“ zupełnie usprawiedliwioną rację bytu, tembardziej, że wytknęło sobie za cel czcić pamiątki i rocznice narodowe wieczorkami, co nie mało się przyczyni do rozbudzenia i utrzymania ducha patrjotycznego. Ostatni wieczorek wypadł pod względem artystycznym doskonale, czego główną zasługę przypisać należy dyrygentowi panu H o r r i c y, który około rozwoju tego towarzystwa nie małe, a bezinteresowne położył zasługi.

Zaraz następnego dnia zebrał się „tout Tarnopol“ w dużej sali „Sokoła“, ażeby podziwiać prawdziwie koncertową grę naszych amatorów. Dawano bardzo wesołą farsę „Durand et Durand“. Licznie zgromadzona publiczność oklaskiwała z zapałem amatorów, co jest najlepszym dowodem, że dobrze się bawiono.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Posłowie do rady państwa dr. August S o k o ł o w s k i i dr. Ferdynand W e j g e l wyjechali do Wiednia.

Nekrologja. Juljan Z u b r z y c k i, znany właściciel zdrojowiska Rabka, zmarł nagle, przeżywszy lat 76. Onegdaj wieczorem w dworze rabczańskim z powodu imienin sędziwego gospodarza zebrało się grono rodziny i znajomych, wśród którego bawił się z serdeczną ochotą; po pożegnaniu się z gośćmi, udał się na spoczynek i wtedy nagła śmierć przecięła życie tego pracowitego obywatela. — Wanda Seweryna z Jastrzębskich S e j a, żona emerytowanego kapitana, zmarła we Lwowie w 35 r. życia.

Kalendarz. Niedziela (10.): Pawła P. Wschód słońca o godzinie 7. minut 55, zachód o godzinie 4. minut 20.

K a l e n d m y ś l i w s k i. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, zające. dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

O zmarłej śp. Aleksandrze z hr. Potockich Augustowej Potockiej pisze *Wiek*: W dniu wczorajszym zmarła w mieście naszem jedna z najdobroczynniejszych niewiast naszych, hr. Aleksandra z hr. Potockich Potocka. Pani wielkiej fortuny, rozumiała jakie z tego tytułu ciążą na niej obowiązki i zostawiła wzór, jak się takiego majątku używa dla dobra bliźnich, których los nie tak hojnie obdarzył. Nie było takiej potrzeby, takiego nieszczęścia, takiej wreszcie dobroczynnej instytucji, którejby nieboszczka hojną nie zasilała ręką. Szpital dziecięcy na Aleksandrji i kościół przy ulicy Dzielnej, będą na zawsze widomie świadczyć o jej iście chrześciańskiej szczodrobliwości, ale najwyższą jej zasługą pozostanie owa mnogość dobrych uczynków, o których lewica nie wiedziała, że je pełniła prawica.

Dobroczynna w najpiękniejszem tego słowa znaczeniu, pobożna chrześcianka, nieboszczka miała jeszcze tę wielką zaletę, że lubo posiadała po temu środki większe niż bardzo wielu innych, nigdy nie należała do „nieobecnych“, żywot swój, z wyjątkiem rzadkich wyjazdów, pędząc między letnią swoją rezydencją Wilanowem a Warszawą

Wszyscy jesteśmy ułomni, ale ułomność nieboszczki Bóg i ludzie wybaczą, choćby dla tej cnoty ofiarności, która wyrość może tylko na gruncie prawdziwej miłości chrześciańskiej.

Pokój więc jej popiołom i wieczna pamięć jej imieniu, które się tak zacnemi głoskami w dziejach naszej dobroczynności zapisało!

Z życia towarzyskiego. Z Paryża donoszą o małżeństwie hr. Mieczysława O r ł o w s k i e g o z Jarmoliniec, z panną S t i v e n s, Amerykanką, z którą hr. Orłowski przez matkę swoją, z domu ks. Talleyrand-Périgord jest spokrewnionym. Panna Stivens posiada 200.000 fr. renty.

Mianowania. P. Bronisław Lipiński, profesor-adjunkt szkoły leśnej we Lwowie, został zamianowany docentem encyklopedji leśnictwa w wyższej szkole rolniczej w Dublanach.

Influenza. Profesor Charcot przebywa ciężką influenzę. — Wiktoryn Sardou zapadł również na influenzę.

Pożegnanie. Ustępujący z godności prezydenta kolei skarbowych, bar. Czedik wystosował do wszystkich urzędników kolei państwowych okólnik, w którym dziękuje im za popieranie go w urzędowaniu i powiada, że powinni następcy jego, który będzie dla nich niezawodnie życzliwym szefem, poświęcić usługi swoje z tąż samą gotowością i zaufaniem.

Wyjaśnienie. W nr. ósmym *Dziennika* umieściliśmy p. t. „Zmiana własności“ notatkę, że Juljusz Giżowski nabył część dóbr Wołczyszczowice. Obecnie jesteśmy proszeni celem zapobieżenia fałszywym pogłoskom, o sprostowanie tej wiadomości o tyle, iż p. G. nabył tylko kilka parcel w przestrzeni około 70 morgów z dóbr „Dąbrowa Wołczyszowicka.“

Wiadomość o śledztwie dyscyplinarnem, wytoczonem hrabiemu L i m b u r g - S t y r n e u za artykuł w sprawie traktatów handlowych, pomieszczony w *Kreuz-Ztg*. stwierdza się. *National Ztg*. zauważał, że rząd jest do tego kroku zupełnie upoważniony na podstawie regulaminu obowiązującego personal urzędu zagranicznego, którego członkiem był hr. Limburg-Styrneu.

Z Czytelni katolickiej. W Czytelni katolickiej odbyła się we czwartek d. 7. bm. pogadanka: „O przygotowaniach do Soboru narodowego w Polsce w wieku XVI.“ Prelegent p. Rolny w jasnej i treściwej formie przedstawił stosunki w Polsce w czasie reformacji, wpływy Stolicy apostolskiej i umotywował usiłowania do zwołania Soboru narodowego w Polsce w sprawach kościelnych przez władzę świecką. Następnie opisywał przebieg cały udziału Polski w czasie trwania Soboru powszechnego w Frydencie (1545 do 1563) podając krytyce działanie wybitnych osobistości świeckich i kościelnych. Prelegentowi dziękowali słuchacze oklaskami.

Związek koleżeński. Walne zgromadzenie związku koleżeńskiego byłych uczennic lwowskiego seminarjum, odbyło się, jak zapowiedziano d. 8. bm. o godz. 11. przed południem. Rzewną i piękną prawdziwie była pierwsza chwila zebrania, kiedy dawne uczennice szkoły spotkały się ze sobą jako matki rodzin i nauczycielki. Śród pań tutejszych widziano także przybyłe z prowincji przedstawicielki z Drohobycza, Bolechowa, Sambora itd., zaś Kołomyja, Brzeżany, Stryj Złoczów zgłosiły się piśmiennie.

Po wyczerpującej dyskusji, wywołanej wnioskiem o rozszerzeniu związku do wszystkich nauczycielek, Towarzystwo przekazawszy ten wniosek wybranemu wydziałowi, zachowało na razie tę właściwą swemu założeniu cechę, że nie zamknęło się tylko w nauczycielskiej sferze, ale pozostało związkiem koleżeńskim dla wszystkich lwowskich seminarzystek, tak tych, co pracują dla szkoły, jak i tych, które w licznym także zastępie po całym kraju rozsiane, w innych zakresach pracy albo jako prywatne nauczycielki, lub w kole rodzinnem siły swe i zdolności poświęcają.

Po zatwierdzeniu i przyjęciu statutów z tą uwagą, że wszelkie wnioski w celu możliwego rozszerzenia związku będą rozważone i opracowane przez wydział, wybrano wydział następujący: przewodnicząca Antonina Machczyńska, zastępczyni przewodniczącej Fryderyka Grottowa, skarbniczka Eug. z Więckowskich Supińska, sekretarka Wilhelm. z Halamów Bilińska, zast. sekretarki Adolfina Wolterówna. Członkami wydziału wybrane panie: Marja z Seligów Bąkowska, Helena z Łempickich Kossowa, Józefa z Ciszewskich Łuczkiewiczowa, Wanda z Łuczkiewiczów Próchnicka Zastępczyniami panie: Sabina Bylinianka, Łucja z Grosów Żulińska, Marja Mochnacka, Pierożyńska z Witoszyńskich, Helena z Lubowiczów Szuchiewiczowa. Do komisji kontrolującej zaproszono panie: Planerową z Taubelesów, Eugenię Kumerównę, Marję Pyszłowską, Marję z Wolterów Skrzyńską. Szczęść Boże tej nowej, prawdziwie społecznej pracy, zamierzonej przez związek.

Nowy kanał betonowy otrzymają w ciągu roku bieżącego ulice: Piekarska, Balonowa, Ochronek, a nadto przedłużony zostanie kanał od szkoły im. Konarskiego do ulicy Szeptyckich.

Celem rozszerzenia ulicy Piekarskiej zamierza gmina zakupić realność Bieleckiego, zaś na ulicy Łyczakowskiej w tym samym celu zakupi miasto część gruntu od skarbu państwa.

Na pomnik króla Jana III., który ma stanąć na Wałach Hetmańskich, wstawiono do tegorocznego budżetu gminnego dziesiątą, a zarazem ostatnią ratę w kwocie 1000 zł. Jak wiadomo, wykonanie tego pomnika powierzono znanemu zaszczytnie artyście-rzeźbiarzowi p. Tadeuszowi Barączowi.

Austrjacki wiec weterynarzy, obradujący we Wiedniu, powziął rezolucję, domagającą się, iżby sposobem ustawodawczym uregulowano kwestję obowiązkowych oględzin mięsa bydła przeznaczonego na pożywienie dla ludzi, a to przez utworzenie publicznych rzeźni. Rezolucja domaga się dalej, by kwestję odszkodowania za konfiskatę chorych sztuk bydła załatwiono przez stosowną asekurację.

Znalezienie zwłok. W dniu onegdajszym znaleziono w rowie za rogatką Mogilską w Krakowie zwłoki robotnika, Wojciecha Kucharskiego, liczącego lat 57. Komisja policyjno lekarska stwierdziła, iż śmierć nastąpiła skutkiem opilstwa.

Liczba lekarzy w Austrji w stosunku do zaludnienia. Podczas rozprawy w Radzie państwa o izbach lekarskich, podał dr. Dworak na zasadzie ostatniego spisu ludności z r. 1891, tudzież na podstawie ostatniego austrjackiego lekarskiego szematyzmu z r. 1890, następujące ciekawe szczegóły: we Wiedniu jeden lekarz przypada na 804 mieszkańców, w Austrji dolnej (z wykluczeniem Wiednia) jeden lekarz na 1804. W Lincu jeden lekarz na 1212 mieszkańców, w Austrji górnej jeden lekarz na 2437. W Salcburgu (miasto) 1 lekarz na 989 mieszk., w Salcburgu (na prowincji) 1 lek. na 2292. w Gracu 1 lek na 464 mieszk., w Styrji 1 lek. na 4048, w Celowcu 1 na 860, w Karyntji 1 na 4062, w Lublanie 1 na 1129, w Krainie 1 na 9008, w Tryjeście (z okolicą) 1 na 1529, w Gorycji, Gradysce i w Istrji 1 na 5316, w Insbrnku 1 na 424, w Tyrolu i Vorarlbergu 1 na 2187, w Pradze 1 na 551, w Czechach 1 na 4460, w Bernie 1 na 1230, w Morawie 1 na 4329, w Opawie 1 na 1083, w Szląsku 1 na 5078, we Lwowie 1 lekarz na 856 mieszk., w Krakowie 1 lek. na 399 mieszkańców, w Galicji 1 lekarz na **14.328** mieszkańców, w Czerniowcach 1 lek. na 1544, na Bukowinie 1 na **17 674**, w Zurze 1 na 1903, w Dalmacji 1 na 4715 mieszkańców.

Zmiana uzbrojenia. Szabla ma być w kawalerji niemieckiej i w konnej artylerji zupełnie usuniętą. Na kapjach ma być zaprowadzone urządzenie, umożliwiające zawieszanie na nich rewolweru. Mówią także o prawdopodobnem zakupnie trzech miljonów sztuk flaszek polowych z aluminium, w cenie po 5 marek; na ten wydatek jednakowoż nigdzie dotychczas nie można w budżecie dopatrzeć się pozycji.

Uciekinier. Sensację wywołało w Berlinie zniknięcie posła hr. G e r s d o r f a, Który pozostawiwszy znaczne długi, ulotnił się Uwięziono faktora Abrahamsohna, który pośredniczył w operacjach finansowych hrabiego. Oprócz miljonowych pożyczek hipotecznych hrabia pozostawił także wiele drobnych dłużków, na sumy wynoszące po kilkadziesiąt, a nawot i po kilkanaście marek.

Rusyfikacja. Dzienniki petersburgskie donoszą, iż w roku bieżącym w Dorpacie egzamina dojrzałości uczniów gimnazjalnych odbędą się po raz pierwszy w języku rosyjskim.

„W roku 2000“, — takiem mianem ochrzczono wielką zabawę kostjumową, która organizuje się w Berlinie. Uczestnicy mają się przybrać w stroje z XVIII, XIX i XX wieku. Kostjumami przyszłości dla mężczyzn, na zabawie owej, — będą fraki z kołnierzami *à la Marie Stuart*.

Z literatury i o literaturze.

I.

Tegoroczną kampanję sprawozdawczą rozpocząć nam wypada od nowelij powieściowych.

Porzuciwszy migotliwy świat egzotyczny, z którego niejednokrotnie czyniono jej zarzut, zwraca się E s t e j a w nowem swem opowiadaniu (W s i e c i p a j ę c z e j *) do stosunków lepiej nam znanych i więcej nas zajmujących, bo naszych własnych.

Autorka obiera i tu, jak zwykle, za przedmiot swych dochodzeń wyższe sfery towarzyskie, o tyle niesłusznie śmietanką zwane, że czasem zamiast kremu przedstawiają kombinację najrozmaitszych metów moralnych.

Jakoż ani księżna Marta, ani Włodzimierz hr. Wrotowski nie przynoszą zaszczytu swej sferze.

Księżna jest typem tygrysicy ludzkiej. Olśniewa urodą dobrym smakiem, wrodzonym dowcipem, ale pod tą piękną osłoną kryją się niskie instynkty. Etyka dla niej nie istnieje. Nie waha się ani chwilę tem, gdzie może zburzyć cudze szczęście, stojące w poprzek jej zachciankom; jak zwierz drapieżny rzuca się na swą ofiarę. Brak zasad moralnych, płytka ogłada i wstrętna, acz wedle recepty *savoir vivre'u* zamaskowana zmysłowość—składają się na jej istotę. Kobieta taka, postawiona w innej sferze, nie hamowana ogładą towarzyską, stałaby się prostą megerą i skończyłaby niezawodnie za kratą więzienną. K s i ę ż n a Marta jednak nietylko nie wpada w ręce karzącej sprawiedliwości, lecz owszem, spotyka się z adoracją otoczenia. bo i ono z małymi wyjątkami nastrojone jest do tego samego kamertonu.

Czytelnik łudzi się z początku, iż w hr. Wrotowskim znajdzie kompensatę przykrości, jakiej doznał, śledząc dzieje arystokratycznej tygrysicy. Złuda ta jednak nie długo trzyma go w swem jarzmie. Hr. Włodzimierz pozuje tylko na szlachetnego. W pogoni za uciechami stracił nie tylko majątek, lecz i owo delikatne poczucie honoru, które nie przebacza niejednej winy pobłażanej przez kodeks, prawo zwyczajowe i elastyczną opinję. Nie brak mu wprawdzie wrażliwości na to, co dobre i piękne, ale podrażnienie szlachetniejszych nerwów organizmu psychicznego natrafia, potyka w nim na odpór złych instynktów i przebrzmiewa bez echa. Możnaby to jeszcze wybaczyć tam, gdzie idzie jedynie o samą jego osobę, ale oburzeniem przejmować nas musi widok tego *poseura*, gdy z zimną krwią śmiertelnie rani czyste serce kobiety, winnej o tyle chyba, iż nie przejrzała do dna jego pozornej szlachetności.

W sieciach tych dwóch pająków, wytrawnych w swem rzemiośle i uprawiających je z całą bezwzględnością, ginie nieopatrzna Rena, uboga kuzynka ks. Marty. Udręczona przez księżnę, zawiedziona przez hrabiego, szuka ona wypoczynku po skołatanem życiu w zaciszu klasztornem.

Jeśli mamy być szczerzy, to musimy zaznaczyć, że smutny jej koniec, nie budzi zbyt głębokiego współczucia. Takie złote muszki jak Rena, muszą prędzej czy później paść ofiarą swej nieopatrzności. Kto wśród ciężkich przejść nie umie zdobyć sobie nawet tyle mądrości życiowej, iżby zdołał odróżnić jagnię od pantery, gołąbka od jastrzębia, ten nie może liczyć na tryumf, podobnie, jak nie zbierze dobrego plonu rolnik, który na kamienistym ugorze zasieje choćby najlepsze ziarno.

Rena jest typem kobiety prostodusznej, miękkiej, bezsilnej; a dziś nawet kobietom takiemi być nie wolno.

To też nierównie sympatyczniejszą wydaje się nam R ó z i a **) p. Kowerskiej, i o tyle wyższą od Reny, iż nie obiecuje sobie zbyt wiele po życiu, nie upada pod obuchem przeciwności, lub klęsk ściągniętych przez własne zbyt miękkie serce; że z uśmiechem pogodnym przesuwa się wśród burz, a ratunku szuka nie w ascezie klasztornej, jeno w powszedniej pracy.

Typ ten nęci nas swem zdrowiem moralnem. Uczuciowość wprawdzie i w Rózi rozwinięta jest nadmiernie, przekracza nieraz granice zdrowego rozsądku. Kolosalny majątek stracony dla pofolgowania niedorzecznym spekulacjom brata, cięży grzechem śmiertelnym na jej sumieniu; kto wie nawet, czy upadek Mieczysława, tego narwanego braciszka, nie byłby go bez jej pomocy moralnie zniszczył tak do szczętu; ale i w naiwnem poświęceniu Rózi tkwi pewne sympatyczne nam ziarno, tkwi owo przekonanie, że dostatek nabyty bez zasługi szczęścia dać nie może, i że człowiek odarty z dostatku ma jeszcze zawsze dużo sposobności do zadowolenia, pracując we właściwej mu sferze.

Po różnych przejściach, uboga zrazu, potem dzięki spadkowi niezmiernie bogata, potem przez brata ogołocona z mienia i znów uboga, profesorka muzyki, Rózia nie popada nigdy w rozpacz. Zachwyca nas ona lekkomyślnym do pewnego stopnia, ale poetycznym i z naturą ludzką nie sprzecznym optymizmem; zachwyca energją budzącą się w niej właśnie w czarnych godzinach życia, podczas gdy jasne ją usypiają; zachwyca wreszcie ofiarnością nierozumną, ale szlachetną, a na poświęcenie nie pozującą,

Zawiedziona przez narzeczonego, nie oddaje się rozpacznym narzekaniom. Jest to bardzo piękny rys jej charakteru, iż jako kobieta spodziewa się znaleźć szczęście poza sferą miłości. Wyrafinowany erotyzm romantyczny zabija Renę pani Estei, Rózia natomiast zdołała głębiej wniknąć w życie. Dla niej pierwiastek erotyczny nie jest wszystkiem; gotowa go nawet w sobie stłumić bez nadzwyczajnych wysiłków, ale kto wie, czy nie dlatego właśnie serce jej nie potrzebuje się wyrzekać swych pragnień, zostaje ostatecznie zaspokojone.

Obie powieści czytają się gładko. W pracy pani Estei znać pewne wypieszczenie, właściwe delikatnym rączkom kobiecym. P. Kowerska natomiast zdobywa się na rysy energiczniejsze, śmielsze, może dlatego właśnie, że i charakter Rózi więcej — jak to wykazaliśmy — ma siły, niżli cieplarniana duszyczka Reny.

(*str*).

*) E s t e j a. W s i e c i p a j ę c z e j. Powieść Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. 1892 8 vo str. 369.

**) Z o f j a K o w e r s k a. R ó z i a. Powieść. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. 1891. 8vo str. 405.

Odczyt. Wobec licznego audytorjum miał wczoraj w Kole literackiem prof. br. Gostkowski odczyt o technice lotu. Prelegent podał we wstępie treściwą historję, jak starożytni zapatrywali się na możność unoszenia się, w powietrzu, a następnie przeszedł zręcznie do balonu. W sposób jasny i przystępny dla wszystkich wyjaśnił zadanie sterowania balonem, które polega na sztuce podnoszenia i zniżania balonem, a jednocześnie posuwania go w kierunku poziomym. Po wielu nieudałych próbach, pomysłach i doświadczeniach, przyszli inżynierowie do tego przekonania, że wtenczas potrafimy znakomicie i niezależnie od wiatru kierować balonem, jeżeli wynajdziemy maszynę, któraby przy nadzwyczajnej swej lekkości dawała stosunkowo znaczną siłę. Maszyna taka powinnaby na każde 10 kilo ciężaru własnego, dawać siłę jednego konia. Obecne maszyny parowe ważyć muszą 80 kilo, a najlżejsze motory elektryczne ważą 15 — 30 kilo na siłę jednego konia.

Oficerom francuskim Krebsowi i Renardowi udało się dlatego podczas spokojnego bardzo powietrza kilka razy pokierować balonem, gdyż wydobyli chwilowo taką siłę, iż pokonali opór wiatru. Duży balon walczyć musi z ogromnym oporem powietrza i z tej idei wychodząc, postanowiono we Francji ostatnimi czasy porzucić balon, a stworzyć przyrząd, jakkolwiek cięższy od powietrza, ale unoszący się wiosłowaniem szybko wirującej śruby. — „Ale... ale potrzeba motoru takiego, by był lekki a silny“. Tem zakończył prof. br. Gostkowski swój piękny wykład, nagrodzony hucznymi oklaskami.

Posiedzenie miejskiego komitetu przedwyborczego odbyło się wczoraj w sobotę o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej.

Sprawozdanie wygłoszone przez posła Stanisława Szczepanowskiego, dołączamy do dzisiejszego numeru.

Awans na kolejach państwowych. VI ranga 2200 zł. Kosirski Stanisław Stanisławów, Gostyński Władysław Kraków.

VII. ranga 1600 zł.: Kuczyński Marjan Stanisławów, Bandrowski Franciszek Kraków, Grottger Jarosław Kraków, Piasecki Feliks Rzeszów, Zborowski Włodzimierz Nowy Sącz, Pauli Karol Sanok, Stelzer Karol Kraków.

VIII. ranga 1500 zł.: Ocharski Zygmunt Lwów, Horn Bernhard Żywiec; 1400 zł.: Wlasek Mateusz Lwów, Bukowski Karol Lwów, Ambroziewicz Władysław Stary Sącz Wopaterny Hugo Kraków, Hubert Henryk Kraków, Kremer Jan Kraków; 1300 zł.: Korb l Adolf Kraków, Majewski Władysław Ustrzyki, Knoce Bernard Lwów, Żaba Jan Stryj, Heiman Józef Jasło, Brüll Józef Czerniowce, Pilecki Juljusz Żółkiew.

IX. ranga 1200 zł.: Kropatschek Karol Czerniowce, Kudlich Aleksander Kołomyja, Klimkiewicz Zenobi Stanisławów, Spisar Jan Suczawa, Breda Stefan Kraków, Doskocz Jan Lwów, Haubold Adolf Stryj; 1100 zł.: Łękawa Aleksander Jezupol, Naglicki Antoni Lwów, Barański Jan Kraków, Rozwadowski Karol Lwów, Smolnicki Hilary Lwów; 1000 zł: Terlikowski Aleksander Lwów, Czerny Józef Lwów, Hupert Aleksander Lwów, Elster Edmund Czerniowce, Czarnecki Jan Kraków, Szpieberg Stanisław Nowy Sącz, Laukałka Edward Dolina Zarmund Kazimierz Stryj, Herman Franciszek Zwardoń, Reger Karol Sambor, Szydłowski Roman Zagórzany, Potuczek Wojciech Skole, Pożakowski Hieronim Lwów; 900 zł.: Chulawski Feliks Lwów, Hohorowski Stefan Kraków, Spendling Alfred Kolomyja, Prus Wilhelm Lwów, Krupski Władysław Czerniowce, Groszek Jan Lwów, Hölzelhuber Jan Krechowice, Mykita Bazyli Kraków, Piątkiewicz Franciszek Hliboka; 900 zł.: Schwartz Alfred Czerniowce, Barwiński Szymon Stanisławów, Nunberg Alojzy Kraków, Donersberg Zygmunt Lwów, Mayer Henryk Oświęcim, Skotnicki Piotr Kraków, Karaś Edward Muszyna-Krynica, Görz Wojciech Kalwarja, Bier Izak Dobra, Piasecki Edmund Bakończyce, Bohac Franciszek Stanisławów, Sawiczewski Kazimierz Stryj.

X ranga. 800 zł. Kocowski Władysław Bednarów, Bryk Edmund Stanisławów, Lewicki Jan Mokre, Subiński Walery Stryj, Janicki Romuald Starzawa, Skotnicki Hipolit Nowy Sączy, Tuchsa Marjan Ustrzyki, Brandhuber Ludwik Nowy Sącz, Krzanowski Aleksander Lwów, Skerut Stanisław Czerniowce, Cyps Roman Kraków, Flecker Wilhelm Lwów, Talapka A. Trzcinica, Zustawski Antoni Hlib ka, Racięski Karol Komańcza, Lutinek Kazimierz Sucha, Kerczyński Mieczysław Kraków, Siemianów Franciszek Dzutyn, Romański Teodor Stanisławów; 800 zł. Robel Karol Stróże, Karpiński Stanisław Kraków, Błoński Emil Niżniów, Kisiel Ignacy Kraków, Bojarski Włodzimierz Żywiec, Miszkiewicz Stefan Kraków; 700 zł. Janes Józef Kalwarja, Dobrowolski Włodzimierz Sucha, Hoszowski Władysław Stanisławów; Okniński Kazimierz Gorlice, Czechowicz Michał Podgórze, Kuncewic Stanisław Posada, Czarnożyński Rafał Stanisławów, Guzek Zygmunt Kraków, Malinowski Ludwik Stryj, Rawski Tomasz Lwów, Stawarski Antoni Stryj, Poszepski Władysław Lwów, Hetper Leon Starzawa Kasparek Eugenjusz Stanisławów. 600 zł. Tittinger Bernard Hlibcka, Rudolf Stanisław Lwów, Peter Michał Skole, Lewicki Adolf Lwów, Błotnicki Adolf Kałusz, Appermann Jakób Stanisławów.

Mianowani urzędnikami w X. randze z płacą 600 zł.: Turecki Adolf Stryj, Teliczka Dymitr Kałusz, Stączek Stanisław Stróże, Trzemeski Henryk Stróże, Szerląg Józef Nowosielice, Begejowicz Bogumił Hatna, Kałmucki Bazyli Suczawa, Ciepanowski Cyprjan Gorlice. 500 zł. Jakimowicz Bohdan Stryj, Dybka Jan Proszkowa.

Aspirantami mianowani: Eckhardt Adolf Lwów, Wiesenberg Adolf Zagórz, Wolański Karol Stanisławów, Dworski August Kalinowszczyzna.

Z pomiędzy zatrudnionych dotąd przy budowie nowej tarasy: Loret Sydon Stanisławów na 1600 zł., Dziewólski Apolinary Tarnopol, na 1400 zł., Zak Wojciech Stanisławów, na 1000 zł., Odzieżyński Hilary Kraków, na 900 zł.

Prócz tego podurzędników i sług awansowało razem 111.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Rajskie, w powiecie liskim, na dokończenie budowy szkoły zapomogi w kwocie 100 zł.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Średnia temperatura doby była + 1 9°C., najwyższa + 4 8°C., najniższa — 0 6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie południowo-zachodni, mierny; średnia temperatura doby pozostanie około + 2 0°C., stan nieba zmienny, powietrze wilgotne 80 prc.; opad: deszcz nieznaczny.

Wybór posła. Pierwsze posiedzenie komitetu przedwyborczego powiatowego dla przeprowadzenia wyboru posła na Sejm krajowy z kurji gmin wiejskich powiatu krakowskiego, odbędzie się w piątek, dnia 15. bm o godzinie 10 przedpołudniem w sali rady powiatowej krakowskiej przy ulicy św. Marka l. 5. Kandydaci, chcący się ubiegać o ten mandat, winni zgłosić swą kandydaturę pisemnie do rąk podpisanego najpóźniej dnia 14. bm., a mogą również przybyć na wyżej oznaczone posiedzenie komitetu, celem złożenia wyznania swych przekonań politycznych.

Kraków, dnia 7. stycznia 1892 r.

A. Milicski,

prezes rady powiatowej krakowskiej.

Próba tańców karnawałowych muzyki wojskowej pułku nr. 55. pod kierownictwem kapelm. p. Kiesowskiego, odbędzie się w niedzielę, dnia 10. stycznia o godzinie pół do 5 popołudniu w sali „Sokoła“. Program: 1. Tymolski: „Bolesławita“, polonez; 2. Bayer: „La dame du coeur“, walc z baletu „Rouge et noir“; 3. Wroński: „Hałaburda“, marsz; 4. Friedrich: „Nad Wisłą“, kadryl; 5. Kiesowski: „Tausendschön“, polka francuska; 6. Delibes: Fragmenta z baletu „Sylvia“: a) Introdukcja i Valse lento, b) Pizziccato Polka; 7. Ziehrer: „Busserl“, polka mazurka; 8. Kiesowski: „Od serca“, kołomyjka; 9. Faust: „Resi“, walc z operetki „Der Khedive“; 10. Uruski: „Pensjonarka“, polka francuska; 11. Wroński: „W powietrzu“, galop. O godzinie pół do 8 odbędzie się przedstawienie amatorskie.

Resursa urzędnicza urządza w niedzielę, dnia 17. stycznia wieczorek z tańcami w sali towarzystwa „Frohsinu“. Początek o godzinie 8, a bilety wstępu nabyć można w lokalu resursy przy ulicy Sobieskiego l. 4.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłał dla weteranów polskich z r. 1831, zamiast rozesłania życzeń noworocznych, pan Mieczysław Osuchowski z Turczynowa zł. 3.

Repertoar teatralny. Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Thermidor“, dramat w 4. aktach Wiktoryna Sardou, w przekładzie Heleny Marfiewicz; wieczór o godzinie 7 po cenach zniżonych „Mignon“, opera w 3 aktach Thomas'a. Gościnny występ panny Adrjanny Busi i pana Juljana Jeromina; w poniedziałek po raz pierwszy „Sto djabłów“, komedja w 4. aktach Franciszka Dominika.

Z „Sokoła“. Dalszy ciąg wykładów anatomji i fizjologji — przerwanych z powodu świąt, rozpocznie się w niedzielę, dnia 10. stycznia.

„Skała“, trzeci z rzędu odczyt pt. „O wpływie wody i powietrza na ustrój i rozwój człowieka“ (z demonstracjami). wygłosi w dniu dzisiejszym w sali stowarzyszenia p. dr. Pawlikowski Antoni, fizyk miejski. — Początek o godzinie 5 popołudniu. Wstęp wolny.

Odczyty Tow. oświaty ludowej. W Czytelni na Janowskiem odbędzie się w niedzielę d 10. bm. odczyt p. Bronisława Gubrynowicza p. t. „O Piotrze Skardze.“ Wstęp wolny. Początek o godz. 4. popołudniu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Z teatru. Onegdajsze przedstawienie składane zalecało się programem nader udatnie ułożonym. „Pierwiosnki“, znakomita sielanka młodego poety, cieszą się na scenie tutejszej ustalonym sukcesem. Obok wytwornej formy literackiej i potężnego uroku poezji, cechującego ten utwor, do scenicznego powodzenia takowego przyczynia się też w znacznej części wyborne wykonanie przez artystów tutejszych.

Pani Kwiecińska jako Tosia przypomina w „Pierwiosnkach“ najpiękniejsze chwile rozkwitu swego niepospolitego talentu, a godne otoczenie znajduje ona w pannie Czaplińskiej (Stasio), oraz w pannie Pankiewicz, pani Cichockiej i w panu Zbuińskim.

Drugą z kolei sztuką, zdobiącą onegdajsze przedstawienie, był „Pierwszy bal“ p. Zygmunta Przybylskiego, bawiącego chwilowo w naszem mieście.

Sympatyczny autor „Wicka i Wacka“ nie może się chyba uskarżać na brak powodzenia na scenicznych deskach Znając je bardzo dokładnie, kreśli swe utwory w sposób tak ujmujący dla słuchacza i widza, a zarazem tak wdzięczny dla aktorów, iż temat, który w innych, mniej udatnych rękach, sprawiłby musiał wrażenie przelotnej błahostki, w opracowaniu p. Przybylskiego zyskuje niepospolicie na wartości.

Tej też zalecie, zwyczajnej zresztą i w innych pracach scenicznych p. Przybylskiego, przypisać należy sukces niezwyczajny, odniesiony „Pierwszym balem“ na wszystkich znaczniejszych scenach polskich.

Przed miesiącem zdawaliśmy obszerniej sprawę z tego utworu, na teraz przeto poprzestajemy na wzmiance o grze artystów.

I tu w pierwszym rzędzie należy się uznanie dla prześlicznej gry pani Kwiecińskiej w roli młodej dzieweczki, wybierającej się na pierwszy bal. Starannością wyróżniała się również gra pani Cichockiej, tudzież p nów Trapszy i Zboińskiego.

Wesoła krotochwila p. t. „Buty pana kapitana“, oraz popisy baletowe, zamykały całość przedstawienia.

Licznie zebrana publiczność wywoła po „Pierwszym balu“ pana Przybylskiego pięciokrotnie.

Wiadomości osobiste. Aleksander Bandrowski, słynny polski śpiewak, jak już wspomnieliśmy, ma wystąpić wkrótce z koncertem w Krakowie. Ponieważ wiadomość ta interesuje szerokie koła naszej publiczności, przeto donosimy, że obecnie p. Bandrowski kończy swą podróż artystyczną po miastach północnych Niemiec. Po wystąpieniu w Wrocławiu d. 12. bm., przybędzie do Krakowa, gdzie da koncert d. 15 lub 18. bm.

P. Wanda Lenczewska, b. primadonna sceny warszawskiej, ostatnio zaś scen włoskich, bawiąca przejazdem we Lwowie, pozyskaną została przez dyrekcję naszego teatru na kilka gościnnych występów. Młodą, a utalentowaną śpiewaczkę poprzedza rozgłos sukcesów, u swoich i obcych zdobytych. Pierwszy występ p. Lenczewskiej nastąpi prawdopodobnie we wtorek.

Przegląd polityczny.

* Według doniesienia *Nar. List.* wyszukuje hr. Schönborn wśród członków historycznej szlachty odpowiednią osobistość na następcę dra Pražaka, jako ministra-rodaka dla Czech. Podobno hr. Schönborn miał stanowisko to zaproponować hr. Karolowi Fryderykowi Kińsky'emu, lecz ten prawdopodobnie propozycji nie przyjmie z powodu nadwątlonego stanu zdrowia.

* Z Sofji donoszą, że kredyt wojenny nadzwyczajny uchwalony przez sobranje, wynosi nie 7, ale 9 miljonów.

* Urzędowy *Wiestnik* ogłasza dymisję dotychczasowego gubernatora Moskwy, księcia Golicyna, który popadł w nieporozumienie i konflikt z generał gubernatorem w. ks. Sergiuszem; ks. Golicyn zostaje równocześnie w charakterze gubernatora przeniesionym do Połtawy; miejsce jego zaś w Moskwie zajmie dotychczasowy gubernator Kurlandji, Swagin. Wice gubernator w Tuli Swerbejew, mianowany gubernatorem Kurlandji. Prócz tego zostali mianowani: połtawski gubernator Kossagowski, członkiem rady ministerstwa spraw wewnętrznych wice-gubernator Samary, a marszałek połtawskiej szlachty, ks. Meszczerskij, gubernatorem w Saratowie.

(Telegramy z innych pism.)

Poznań 8. stycznia. W Prusach zachodnich odbył się wiec szkolny w Nowemmieście. Przemawiał porywająco ks. Badkie Uchwalono wystosowanie petycji do ministra oświaty w sprawie nauczania religji w języku polskim. Odbędą się jeszcze wiece 14. b. m. w Sierakowcach i 22. b m. w Kościeszynie na Kaszubach (*Cz*)

Petersburg 5. stycznia. Za wykrycie sprawców kradzieży, za pomocą podkopu z kasy we Władywostoku 348 000 rs, rozkazano wyznaczyć nagrody 5.000, za odnalezienie ukradzionych pieniędzy dziesięć procent od odnalezionej sumy. (*W*

Wiedeń 9. stycznia. Cesarz przyjmował wczoraj popołudniu na audjencji prywatnej najstarszego syna zmarłego Khedywa, Abbasa paszę. Później złożył Abbas hr. Kalnoky'emu długą wizytę pożegnalną.

Wieczorem odjechał Abbas z bratem przez Tryest do Brindisi, skąd pojadą okrętem do Egiptu (*B. K.*)

Kair 9. stycznia. Wczoraj pochowano zwłoki chedywa Pogrzeb był skromny, jednakże niezmierny udział ludności robił imponujące wrażenie. (*B K*).

Bruksela 9. stycznia. Królowa Henryka i córka jej, księżniczka Klementyna, zachorowały na influenzę. (*B. K*)

Tryjest 9. stycznia. Tutejszy jeneralny konsul turecki wyjechał z polecenia sułtana trzy stacje, t j do Nabresiny, aby powitać Abbasa paszę i zawiadomić go o tem, że sułtan mianował go chedywem Egiptu.

Namiestnik Rinaldini powitał nowego chedywa na dworcu i odwiózł go w swoim powozie do gmachu poselstwa tureckiego. (*B. K.*)

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“)

Wiedeń 9. stycznia. (*Z izby posłów*). Z kolei nastąpiły niektóre weryfikacje wyborów. Wybór Foreggera atakowany był nader ostro przez Gregoreca, który oprócz niemieckości, zarzucał pierwszemu także wolnomurarstwo. W końcu izba przyjęła wybór Foreggera i trzech deputowanych z większych posiadłości w górnej Austrji. W dalszym ciągu referował dr. Byk o wyborze hr. Borkowskiego i wniósł następującą rezolucję: 1. izba polska zechce ważnym uznać wybór deputowanego hr. Mieczysława Borkowskiego, dokonany w d. 21. marca z r. w wiejskim okręgu wyborczym Zaleszczyki Tłuste-Borszczów-Mielnica i Horodenka; 2. wezwać rząd, aby przy wszystkich wyborach przyszłych do rady państwa, do aktów włączano dowód dokonanego ogłoszenia rozpisania wyborów w gminach poszczególnych. Obie rezolucje przyjęto.

Ku końcowi posiedzenia interpelował p Deim w sprawie konfikaty *Narod. Listów*, zawierających akces do mowy Gregra z dnia 16. grudnia 1891.

Najbliższe posiedzenie we wtorek.

Wiedeń 9. stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu klubu zjednoczonej lewicy, miał nowomianowany minister, hr. Kuenburg przydłuższą mowę, której treść podobna była zasadniczo do onegdajszych wywodów Plenera. Nowem chyba jest w niej to jedyne, iż hr. Kuenburg pojmuje swoje stanowisko, nie jako ministra-„rodaka“, ale ministra „austrjackiego“. Zresztą zaprzeczał najmłodszy członek rady koronnej, aby wraz z jego mianowaniem okazaną została ochoczość lewicy zjednoczonej do utworzenia trwałej większości rządowej

Akcentując obstawanie swego obozu przy „polityce wolnej ręki“, zastrzegł się hr Kuenburg przeciw wszelkiemu związkowi jego powołania do gabinetu, z nominacją Bilińskiego na prezydenta gener. dyrekcji kolei państw.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 9 stycznia. *Wiener Ztg.* ogłasza uwolnienie br. Czedika z posady prezydenta generalnej dyrekcji kolei państwowych, oraz udzielenie ustępującemu wielkiego krzyża Franciszka Józefa.—Następnie zawiera ta gazeta urzędowa nominację p. Bilińskiego szefem sekcyjnym *extra statum* w ministerstwie handlu i prezydentem gen. dyrekcji kolei państwowych.

Profesorowie wydziału lekarskiego, tutejszej wszechnicy, Meynert, Albert i Notnagel, otrzymali krzyż Leopolda, ponadto zaś Toldt i Meynert mianowani zostali radcami dworu.

Wiedeń 9. stycznia. Abbas pasza, następca wicekróla egipskiego, przyjmowany był przez cesarza w audjencji prywatnej, poczem złożył hr. Kalnoky'emu wizytę pożegnalną. Wieczorem wyruszył w drogę do ojczyzny.

Paryż 9 stycznia. *Ag. Havas'a* donosi z Kairu pogłoskę, jakoby Porta gotową była do uznania ks Abbas'a pod tym warunkiem, jeśli Riaz pasza ponownie stanie na czele gabinetu.

Londyn 9. stycznia. Dziennik urzędowy ogłasza nominację lorda Dufferina ambasadorem w Paryżu, Morier'a w Rzymie, a Vivivan'a w Petersburgu.

Kair 9. stycznia. Śmierć khedywa nastąpiła skutkiem kongestji płuc. Na 24 godzin przedtem był chory zupełnie bezprzytomnym.

Ks Abbas telegrafował do prezesa gabinetu, że śmierć ojca poruszyła go do głębi. Jedzie niezwłocznie do Egiptu w tem przekonaniu, iż kraj pod znakomitem kierownictwem premiera ministrów i jego kolegów, nie jest narażony na żadne niebezpieczeństwo.

Kair 9. stycznia Pogrzeb Khedywa zamienił się we wspaniałą manifestację żałobną. W nieprzejrzanym pochodzie żałobnym do mauzoleum, widać było wszystkich reprezentantów warstw narodu i stopni urzędowych. Wojska egipskie i angielskie tworzyły szpaler. Za trumną szła wice królowa, ciało dyplomatyczne, Mukthar pasza i 100 powozow z haremem. Wśród zwykłych modlitw mołłachów, została trumna do grobowca spuszczoną.

Wiedeń 9. stycznia. Wczorajsza giełda wieczorna była nader spokojnie usposobioną Kredyty 294·37; anglosy 158 2; ländeibanki 2 5·10; sztatbany 290: lombardy. 91 12; alpiny 62·60; renta majowa 93·10; węg. złota 106 65

Kraków 9. stycznia. Rada miejska po długiej dyskusji, prowadzonej z całem uznaniem i życzliwością dla straży ogniowej miejskiej za jej całą działalność, a szczególnie za ratunek przy ostatnich trzech pożarach, uchwaliła na razie podwyższenie płac wszystkim jej członkom w liczbie 139 ludzi, oraz przyjęła zasadnicze postanowienie zabezpieczenia tak strażaków jak ich rodzin przyznaniem praw do emerytury, z wliczeniem dotychczasowych lat służby. Nadto ustanowione zostaną pięciolecia. Uchwały zapadły pod nieobecność prez. Szlachtowskiego. Ogół mieszkańców bardzo z tych uchwał zadowolony.

Wieden 9 stycznia. Wszystkie dzienniki z wielkiem zadowoleniem wyrażają się o tem, iż po zamknięciu rachunków za r. 1890 okazała się zwyżka dochodów w kwocie 22.2000 zł. Tak świetnego rezultatu nikt się nie spodziewał, a jest on nowym dowodem, jak się wzmocniły stosunki finansowe w Austrji.

Kair 9. stycznia. Wielki wezyr uwiadomił telegraficznie prezydenta gabinetu egipskiego, iż sułtan mianował ks. Abbasa chedywem egipskim.

Wiedeń 9. stycznia. Giełda zbożowa Pszenica na wiosnę 11 94, na jesień 9·90, żyto na jesień 10 66.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 9. stycznia 1892 r.

HOTEL ZORZA E. Torosiewicz z Brodek. A. Leszczyński z Zabłociec. Z. Przybylski z Warszawy. W. hr. Wolański z Pauzówki. J. Wocke z Tropawy. B. Pauls z Ropienki J. Brocke z Bijowa. L. Szawłowski z Przewłoki.

HOTEL FRANCUSKI. I. Myszkowski ze Sterbna. L. Waula z Jarosławia. M. Greiner z Petersburga. B. Schwager z Podwołoczysk. H. Robinson z Wiednia. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa

HOTEL CENTRALNY. A. Tomicz z Bułgarji. H. Kramer z Wiednia. H. Karszniewicz z Bełza. S. Lilienthal H. Landau, W. Kampner ze Stanisławowa. L. Krokowski z Delatyna.

NADESŁANE.

Zdjęcia i powiększenia fotograficzne

aż do naturalnej wielkości, bez zatraty podobieństwa z jakiekolwiek fotografji wykonuje artyst. Zakład fotograficzny

M. GOLDBERGA

Lwów, ulica Jagiellońska liczba 11. 1014 1—?

Nowość: Efektowne fotografje na białem szkle matowem.

M. JONASZ

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3,

kupuje i sprzedaje wszystkie efekta i monety

po najdokładniejszym kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje niezwłocznie bez doliczenia prowizji. 1018 ?—?

„Główna reprezentacja dla Galicji największego i najbogatszego w świecie Towarzystwa ubezpieczeń na życie „The Mutual.“ — Rok założenia 1842“.

Wykonuję nieznane jeszcze u nas

Plomby z weneckiej emalji najnowszego systemu dra Herbsta,

uzupełniające zepsute zęby do niepoznania. Sztuczne zęby i szczęki sporządzam własnoręcznie według najlepszej metody.

M. Lisowski

1011 1—? dentysta i lekarz chorób ust we Lwowie pl. Trybunalski l. 1.

Utrudnione trawienie

katary żołądkowe, dyspepsja, brak apetytu, palenie zgagi i t. d. jakoteż: 700

Katary tchawicy

zaflegmienie, kaszel, chrypka, są to te choroby, w których

MATTONIEGO GIESSHÜBLER

najczystsza woda mineralna SZCZAWA ALKALICZNA

podług orzeczeń powag lekarskich ze szczególnym skutkiem bywa stosowaną.

TEATR HR SKARBKA.

Dziś

O godzinie ¼4. po południu:

THERMIDOR

dramat w 4. aktach Wikt. Sardou, przekład H. Morfiewicz.

OSOBY:

Karol Laboussière	Chmieliński
Marceli Hugon	Woleński
Lupin, dyurnista przy komisji skazanych	Wysocki
Berillon, kupiec lamp	Skalski
Marteau, sekretarz w oddz. skazanych	Trapszo
Tevernie, odźwierny trybunału	Feldman
Jolibon fryzjer	Hryniewicz
Rybak	Zboiński
Sanson, kat	Kratowski
Chateuil, urzędnik komisji wykonawc	Kiczman
Pourvoyeur, szpieg	Piasecki
Volf, pisarz przy trybunale	Łębicki
Jumel i Bricard) urzędnicy wydziału	Bierowski
Simonet) ocalenia publiczne-	Szobert
Vasselin) go	Zawadzki
Bouchard-Ribet, członek komisji przy arsenale	Walewski
Gaspard chłopak sklepowy Berillona	Pionińska
Brault, dozorca więzienia	Sułowski
Olivon Gauthier, urzędnik więzienny	Milewski
Debeurn, porucznik żandarmerji	Łomiński
Rivière, posługacz więzienny	Chodkowski
Piotr, posługacz biura dla skazanych	Pasternak
Jakobina, żona Berillona	Cichocka
Fabiana Lecoulteur	Stachowicz
Franciszka	Urbanowiczówna
Marieta	Piasecka
Panna Brault	Michlewiczowa
Uliczník	Hendrich
Gwardzista	Senowski
Roznosiciel gazet	Jasiński

Gwardja, żandarmi, lud.

Rzecz dzieje się 9-go Thermidora 1794 roku w Paryżu

M. BEYER i SPÓŁKA ul. Karola Ludwika l. 1 ... towarów zimowych ... flanela ...

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 9. Stycznia 1892 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	209 —	212 —
„ lwow.-czerniow.-jasks po 200 zł. w. a. w sreb.	242	245 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. w.	315 —	320
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. w.	—	316
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 [illegible]	101 5
„ hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10-pr. prem.	107 5	[illegible] 8 2
„ hip. galic. [illegible] w. a. los. w 50 lat	98 40	99 [illegible]
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l	98 50	99 20
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	—	—
„ „ „ 4-proc. w. a.	[illegible] 8	97 50
„ „ „ 4-proc. w. a. los. 41 i pół	95 10	[illegible] 8
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. los. 58	99 4	[illegible] 10
„ „ „ 4-proc. w. a. los. 53 l.	94 70	5 40
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. [illegible] w. a. w likwid.	55 —	57 —
[illegible]	58 —	55
Ogólnego rolniczo kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat	50 —	—
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 80	5 —
Galic. funduszu propinacyjnego [illegible] w. a.	2 80	93 5
Bukow. fundusz propinacyjnego [illegible]	100 80	101 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I Em.	100 —	100 70
„ „ „ „ II.	101 —	101 70
Pożyczki kraj. [illegible] w. a.	[illegible]4 50	
„ „ [illegible] w. a.	97 50	98 20
„ „ [illegible]	81 —	1 70
Miasta Krakowa	21 —	[illegible]
„ Stanisławowa	37 —	3[illegible] —
Monety.		
Dukat cesarski	5 55	5 65
Napoleondor	9 30	9 4
Pół imperjał	9 50	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 21	1 31
„ „ papierowy	14	1[illegible]
100 marek niemieckich	57 70	58 30

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 9 Stycznia 1892 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	63 9	63 70
„ węgierskie banku kredytowego	3[illegible]	332
„ Banku anglo-austrjackiego	8 75	158 50
„ Unionbanku	3 25	205 5
„ kolei Karola Ludwika	210 25	210 —
„ kolei północnej	8[illegible]5	9 4 2
„ kolei południowej (Lombardy)	9[illegible] 25	91 75
„ kolei państwowej	91	29[illegible] —
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	4 50	244 2[illegible]
„ kolei węgiersko - północno - wschodn.	8 5	198 50
Losy tureckie	—	—
Losy komunalne wiedeńskie	[illegible]1	151 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	16[illegible] 25	161 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	4 5	104 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. [illegible])	32 50	210 —
Losy regulacji Cisy	—	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	[illegible]6 75	206 —
Renta węgierska złota 4-proc.	07 —	106 70
Akcje Bankvereinu	110 75	1 0 —
Rosyjski rubel papierowy	1 1 ¼	1 1 ¼
Losy [illegible] węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	291 12	291 —
Renta papierowa		
Marki		— —
Napoleondory	9 35½	9 26
Berlin, dnia — Grudnia 1891 r (godz. — min. — po południu)		
Rosyjski rubel papierowy		
Akcje austrjackie kredytowe		
Akcje kolei Karola Ludwika		—
Austrjackie banknoty		
Akcje kolei południowej (Lombardy)	—	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia		—

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1 Października 1891 r według zegara lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg osobowy	P. pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	8 50	4 0[illegible]		9·28	7 [illegible]
Z Podwołoczysk na dw główny		[illegible]	7·2[illegible]		3 15
„ „ na Podzamcze		[illegible]08	7·01		2·28
Z Suchy, Chyrowa, Stryja					
Ze Stanisławowa, Budapesztu Munkacza, Ławocznego i Stryja	9·02				
Z Suchy, Chyrowa Husiatyna, Stanisławowa i Stryja	3·45				
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, i Ławocznego	12 19				
Z Czerniowiec	6 58	[illegible]	2 00	11·52	tylko z Kołomyi 6 45
Z Żółkwi					
Z Sokala i Bełzca					4 2[illegible]
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	8·80	[illegible]	4·15	7 20	
Do Podwołoczysk z gł. dworca		4·11	9·50		10 35
„ „ z Podzamcza		4·2[illegible]	10 15		11 05
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	6 20				
Do Stryja, Chyrowa, Sanoka i Stanisławowa	10 [illegible]0				
Do Stryja Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	8·05				
Do Stryja, Chyrowa i Suchy					
Do Czerniowiec	4·30	9·16	10·24	5·24	tylko do Kołomyi 7·40
Do Żółkwi					
Do Sokala i Bełzca					9 28

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godz. 6 wieczór do 5 59 rano. Czas kolejowy (średnioeuropejski) różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11.24 przed południem.

CENY ZBOŻA

z dnia 9. Stycznia 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	11 25 11·75	11·20 11 5	10 71 1 5	11·35 12 —
Żyto	10 —10·35	9 80 10 20	9 50 10 25	10 —10 50
Jęczmień	6·65—8· —	6 40—7·75	6·75—8· —	7·50—8 10
Owies	7 25 —7·70	7 ——7·25	6 81 10 —	7·30—7·8
Groch	6· 0 1' —	6·25 13·—	6 — 12·50	7·— 13 —
Wyka	—·——	—·——	—·——	—·——
Rzepak	13·—13·50	13·—13·50	13 —13 25	13·25 13 75
Lnianka	—·——	—·——	—·——	—·——
Konicz czerw.	45 —55·—	42·—52 —	43·—59 —	45·—55·—
Konicz biała	—·——	—·——	—·——	—·——
Konicz. szw.	—·——	—·——	—·——	—·——

Wszystko. za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 55·— do 60 —.

Okowita za 10 000 litrów pr. loco Lwów 19·70 do 20 50 zł.

Ceny tylko nominalne. Stagnacja handlowa. Brak odbiorców. Usposobienie zniżkowe

Wszech nauk lekarskich

dr. Roman Lenartowicz

osiadł w Ustrzykach dolnych

Odstąpiwszy mój od trzydziestu jeden lat istniejący handel papieru pod firmą Antoni Kozłowski z dniem dzisiejszym PP. Kazimierzowi Bergowiczowi i Franciszkowi Bauerowi, poczuwam się do miłego obowiązku złożyć moim łaskawym Odbiorcom publiczne podziękowanie za względy, jakiemi mój handel od założenia zaszczycali — polecając nadal jak najgoręcej moich Następców.

Zostaję z wysokiem poważaniem

Antoni Kozłowski.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Kazimierz Podlewski

po odbyciu specjalnych studjów na klinikach prof Fournier-Besniere w Paryżu, Lassara w Berlinie. Koposiego w Wiedniu, zamieszkał przy ulicy Sobieskiego 10. 1010 Dom przechodni z ulicy Wałowej l. 9. 1 - ?

Ordynuje od 11. do 12. i od 3. do 5.

Dyspepsja wino Chassaing.

W Łazienkach „DIANY“ przy ulicy Słowackiego l. 8 obok ogrodu Jezuickiego **istnieją wszelkie możliwe gatunki wanien**

porcelanowa 1 zł. marmurowa 90 ct. szklanna 70 ct. miedzianna 55 ct.

monolitowa 55 ct. cynkowa 55 ct. żelazna 40 ct. nasiadowa 15 ct.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Były kupiec towarów bławatnych, w średnim wieku, poszukuje umieszczenia jako starszy subjekt. Łaskawe zgłoszenia pod literą: T. F. Złoczów, poste restante. 21

Języka włoskiego naucza w 6 ciu miesiącach. „A. de Solima" w Admin.

Jeszcze 30 obrazów olejnych i akwarel współczesnych artystów z powodu wyjazdu do zbycia ul. Grodecka 14 A. do 14. b. m. włącznie. 26

Hektor Barracani, mistrz baletu w teatrze hr. Skarbka, udziela lekcyj tańców salonowych w domach prywatnych. Konwersacja w języku francuskim. 22

Puder hygieniczny, zalecany przez lekarzy, bez żadnych domieszek. Cena pudełka 70 cnt, wyrobu *Adolfa Pokornego,* magistra farmacji. Lwów, Wałowa 15. — Skład w Stanisławowie w apt. p. *Macury.*

1000 sztuk tutek cygaretowych, tylko za 1 zł. z najlepszej bibułki niezrównanej z dobroci i cienkości klejone, bo tylko grubszy papier może być nieklejony poleca fabryka tutek *Wandy Prachtl,* Lwów, Rynek l. 3. 25

Najtańsze źródło nabycia dobrych towarów korzennych i wyrobów młynarskich w handlu *Albina Soleckiego,* we Lwowie, ulica Wałowa l. 11.

Lekcyj języka i literatury francuskiej w języku polskim lub niemieckim, udziela ukończony akademik, wykształcony w Paryżu. „E. W." w Adm. „Dz."

Osoba inteligentna w średnim wieku, miłej powierzchowności, władająca bardzo dobrze językiem niemieckim, francuskim i polskim, znająca się dobrze na gospodarstwie wiejskiem i miejskiem, szyciem na maszynie, mogąca się wykazać świadectwami, poszukuje posady do zarządu lub zastępstwa matki. Adres: M. W. 33, poste restante Lwów. 18

Nacieracz i wykonujący massage (mięsienia) po odbyciu praktyki przy Wnych Doktorach w zakładach kąpielowych poleca się Szanownej Publiczności z wykonaniem miesienia ciała zewnętrznie i wewnętrznie w kąpieli i na sucho w zimnych prześcieradłach. Opaski na żołądek i wszelkie procedury hydropatyczne; podejmuje się obsługi przy chorych tak w dzień jak i w godzinach nocnych. (Ul. Janowska 88).

Do Fachowców asekuracyjnych! Przy Jeneralnej Reprezentacji dla Galicji we Lwowie, pewnego austrjackiego Towarzystwa ubezpieczeń na życie (pierwszorzędnego) jest do obsadzenia posada przełożonego. Reflektuje się tylko na takiego fachowca, nienagannego życia, który zna praktycznie z dobrym skutkiem służbę biurową i na zewnątrz; doskonale po polsku i niemiecku mówi i może złożyć kaucję. Zaręcza się za najściślejszą dyskrecję. Dokładne oferty uprasza się pod „Vorstand 100" do administracji „Dziennika."

Bilety wizytowe na grubym ładnym kartonie 100 sztuk 70 ct., na kartonie ze złoc. brzegami 100 sztuk 1 zł. wykonuje szybko i starannie **Drukarnia nar. W. Manieckiego,** ul. Kopernika l. 7.

Owies w każdej ilości i po najtańszych cenach sprzedaje Bank Rolniczy we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 2. **Przyjmuje zamówienia na wszelkie nasiona** do siewu wiosennego. 24

Ar. b. teatrów warszawskich Julian Hoffman, udziela lekcji tańców salonowych po domach prywatnych. Zamieszkały przy ul. Skarbkowskiej l. 4.

Dla panów urzędników technicznych, są różne książki i podręczniki w języku niemieckim do sprzedania ulica Karola Ludwika l. 3, lewa oficyna, II. piętro na prawo. Również leksykon Mayera do sprzedania.

1 litrowa butelka 90 centów. Z żyta czysto 8-letnia **żytnia wódka** bez cukru i bez anyżu w skutkach zastępuje koniak. Poleca handel **Karola Bałłabana,** we Lwowie.

Folwark do sprzedania pół mili od Lwowa morgów 32, cena 9.000 zł Wiadomość Bióro wywiadowcze „Europejskie" Cezara Bilewicza, ul. Krakowska l. 1, Lwów.

Handel Teofila Jabłońskiego w Drohobyczu potrzebuje zaraz pomocnika handlowego, rutynowanego w częściowej sprzedaży towarów mieszanych, jako też obznajomionego z robotami piwnicznemi. Tylko w razie posiadania fotografji dołączenie tejże do oferty byłoby pożądanem.

Naftę Krajową gwarantując za jej najlepszą jakość i ustawą przepisaną niezapalność wysyłam na prowincję we Wtorki i Soboty za przekazem do każdej stacji kolejowej. Sprzedaję kupującym Naftę całemi beczkami, za wartości około 180 litrów, po znacznie zniżonej cenie. Cenników dostarczam na żądanie franko. Piotr Miączyński właściciel rafinerji Nafty we Lwowie, Sykstuska 47.

Mieszkania i sklepy

po 1 centcie od wyrazu.

5 lub 4 pokoje ect. **Pomieszkania kawalerskie** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Kurkowa 25, parter, 3 pokoje, garderoba, kuchnia, spiżarnia.

3 lub 4 pokoje, kuchnia, spiżarnia — Długosza 23.

Korespondencja prywatna.

Villa Za..sze.

Due anon! — Non posso dimenticare. Come un cieco Guebro is adoro il sole, benche non to vedo. Il ricordo dei piacevoli momenti è una vasi nel deserto della mia vita.

San Remo, 1. gennaio 1892. 23

Co tygodnia świeże przesyłki.

1028 a 1—?

KRAWATY

polecają:

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokacje

poleca 1005 1—49

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
5% „ bez premji
4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4% „ propinacyjną węgierską
5% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

HERBATĘ Familijną ¼ kilo 1·80 i 2 złr.

Znakomite WYSIEWKI z herbat ¼ kilo 1·40 i złr. 1·70

1—? poleca HANDEL 1051 b

Alberta Szkowrona

Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Mała biblioteka tanio do sprzedania

składająca się z około 900 niemieckich i francuskich tomów, treści beletrystycznej, historycznej i z dziedziny innych nauk, jako też i wojskowych, tudzież z kilkunastu kart jeneralnego sztabu i planów.

Bliższa wiadomość ul. Wałowa l. 15, III. piętro, drzwi nr. 39, gdzie też bibliotekę codzień oglądać można od godziny 10. do 1. w południe. 1049 1—3

Jedynie Restauracja

Naftuły Toepfera

1—48 we Lwowie 3

od roku 1853 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna. Wszelkie zgłoszenia na ubiady w abonamencie przyjmuję osobiście. Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12,

przy ulicy **Trybunalskiej** we Lwowie.

Każdy kaszel

jako też wszelkie kataralne cierpienie krtani, tchawicy, płuc, dalej **cierpienia oddechowe, ściśnienie piersi, astmę, zaflegmienie, kaszel nerwowy i koklusz, łaskotanie w gardle** — początki **tuberkulozy** usuwają się najprędzej i najlepiej przez znany od lat wielu i sporządzany na podstawie lekarskich przepisów środek: **Herbatę św. Jerzego** po 50 ct. pakiet i **kataralny proszek św. Jerzego** po 50 ct. pudełko wraz z lekarskim przepisem użycia. Skutek widoczny już w pierwszych dniach. Mniej niż dwu pakietów nie rozsyła się. — Przesyłka pocztą o 20 ct. więcej za opakowanie i list frachtowy; wszelkie zamówienia zwracać należy wprost do **apteki pod św. Jerzym w Wiedniu, V., Wimmergasse 33.** Skład w aptece pod Krzyżem, Wiedeń, VII. Mariahilferstrasse 72.

604 1—8

Najbogatszy wybór modnych wachlarzy

— Na żądanie posyła się. — Po zadziwiaj. tanich cenach.



1—1 **w fabryce wachlarzy** 600

Józefa Wertheimera,

Wien, I. Opernring **Nr. 7.**

Ilustrowane cenniki gratis.

Niema więcej kaszlu!

Starym uznanym środkiem domowym są prawdziwe jedynie

Oskara Tietzego Bonbony cebulowe.

Zadziwiająco szybko działające przeciw **kaszlowi, chrypce, zaflegmieniu itd.** Tylko właściwy skład moich bonbonów zapewnia skutek. Należy tedy uważać dokładnie na nazwisko *Oskar Tietze* i *„markę cebuli,"* są bowiem i **bezwartościowe, a nawet szkodliwe** naśladownictwa.

W woreczkach po 20 i 40 ct.

Skład główny: Apt. F. Križan, Kromieryż.

Składy w wielu aptekach, droguerjach i t. d. 1024 1—9

We Lwowie w aptekach: dr Mikolascha spadk., Zygm. Ruckera spadk., Jakób Piepes; w Samborze: J. Aleksiewicza apt., K. Marescha apt.; w Bełzie: Ad. Gross apt.; w Ustrzykach: Alf. Jastrzębski; w Czortkowie: L. Noss apt.; w Kopeczyńcach: M. Reder apt.; w Kołomyi: A. Sidorowicz apt., K. B. Witosławski apt.; w Jarosławiu: J. Rohm apt.; w Stanisławowie: A. Beill apt.; w Brodach: H. Grünspann apt.; w Kamionce-Strumiłowej: K. Pilewski apt.; w Trembowli: St. Lipnicki apt.

Doniosłego znaczenia dla wszystkich gospodarzy!

„Kartofle Herta"

sprowadzone wprost z Pomorza, najdoskonalsze tak pod względem zawartości skrobii, jako też smaku i wysokiej wydatności.

W roku 1891 wydały 120 centnarów metr. z morga przy 23% skrobii.

Cena za 100 kilo z workiem 3 zł. 50 ct loco stacja Maksymówka.

Zamówienia na mniej jak 25 centn metr. nie mogą być uwzględnione.

Zarząd dóbr w Lublankach

10 3 1—4 poczta Zbaraż.

Najwyborniejsze

Cukry deserowe

które przez Szan. Odbiorców za najlepsze uznane zostały ½ kilo mieszanych zł. 1·20.

½ kilo **Cacao proszkowane** w puszkach blaszanych zł. 1·50.

½ kilo **Czekolady doskonałej** po 80, 90 ct. i wyżej.

½ kilo **Karmelków mięszan.** 75 ct.

poleca 1319 1—?

HENRYK TRETER

właściciel parowej fabryki czekolady

Lwów, ul. Kopernika l. 3.

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie, pl. Marjacki

poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Przewyborne w smaku i zapachu

przez **Suez** sprowadzane

HERBATY
chińskie.

po zł. 2, 2·80, 3·20, 3·60, 4, 4·40 i 5 zł. za funt = 500 gramów.

Wysiewki herbaciane

po zł. 1·50 i 1·70 za funt = 500 gramów z zupełnie świeżego transportu

1—51 poleca handel 1010 b

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

J. A. BACZEWSKI

LWÓW 1031 a 1—47

poleca wyśmienitą, starą, w smaku i gładkości lepszą i zdrowszą od koniaku

STARKĘ.

Na sezon 1891/2 wydzielłem z piwnic moich do sprzedaży

starą **STARKĘ** kuracyjną

z roku 1850 butelka po zł.	1·50	. . .	6000 butelek
„ „ „ „	2·50	. . .	4000 „
„ „ „ „	3·—	. . .	2000 „

Ponieważ zamówień na tą **starkę** kuracyjną są rok rocznie większe aniżeli zapas wystarcza, upraszam Szanownych P. T. stałych odbiorców moich o rychłe zamówienia.

Znacznie zniżone ceny

KOKSU.

Mamy zaszczyt zwrócić znowu uwagę Szanownej Publiczności na nasz

Koks łamany. 1040 1—9

Cena naszego

KOKSU

wynosi za 50 klgr. **60** ct. z wolną dostawą do mieszkań.

Potrzebne reparacje i mniejsze przerabiania pieców i kuchni do opalania naszym

KOKSEM

wykonujemy bezpłatnie.

Wszelkie zamówienia telefonem lub kartą korespondencyjną będą bezzwłocznie uskutecznione.

Zarząd Zakładu gazowego we Lwowie.

Nowo otworzona i na wzór pierwszorzędnych zagranicznych tego rodzaju zakładów urządzona

DROGUERJA

Główny skład

Materjałów aptecznych i farb
Leopolda Lityńskiego

Magistra farmacji

przy ul. Kopernika l. 2.

poleca:

Przetwory lecznicze, Chemikalia, Środki specyficzne i uniwersalne krajowe i zagraniczne.

Koncesjonowana sprzedaż trucizn.

Artykuły gumowe i opatrunki chirurgiczne w największym wyborze, z najpierwszych źródeł.

Przybory toaletowe, Srodki kosmetyczne, Mydełka, Pudry i Crémy.

Perfumy angielskie, francuskie i krajowe.

Oliwę do świecenia. 1034 1—1

Świeżo wyładowany, czyszczony kuracyjny **Tran rybi** we flaszkach oryginalnych i na wagę.

Wina lecznicze, Malagę, Ocet, Rum, Cognak i t. p.

Nadmienia się przytem, że ponieważ wszystkie powyższe przedmioty są w Droguerji na składzie głównym, przeto można je tu nabywać o wiele taniej, w większym wyborze i w lepszej jakości, niż gdziekolwiek indziej. — Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.

Adres: **Leopold Lityński, Lwów, Kopernika 2.**

Pracownia sukien męzkich

Bolesława Mikulińskiego

we Lwowie, przy placu Halickim l. 12,

przyjmuje do wykonania wszelkie uniformy według ostatniego rozporządzenia dla pp. Urzędników kolejowych na rachunek kasy uniformowej c. k. Dyrekcji kolei państwowej, jako też i cywilne suknie podług najnowszych żurnalów **po bardzo przystępnych warunkach.** 1054 1—3

DO AMERYKI.

KARTY JAZDY 1137 1—51

Niederlandzko - amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej

I. Kolowratring 9 / **IV. Weyringergasse 7 a** **WIEDEŃ.**

Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.

Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.

Kolej 3 kl. z Oświęcimia do Wiednia kosztuje tylko 3 zł. 50 ct.
„ 3 „ z Krakowa „ „ „ „ 4 „ 50 „

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym narośłom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct. Należy żądać wyraźnie Lusera plaster dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji

w głównym składzie rozsyłkowym

Apteka

L. Schwenka

w Meidling pod Wiedniem

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

Dostać można we Lwowie J. ... Blumenfeld, Z. Rucker, J. Weyrorski; w Krakowie C. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Kocher, W. Redyk, E. Stockmar; **w Kopyczyncach** M. Reder; **w Przemyślu** J. Leplańkiewicz, L. Nahlik; **w Sokalu** E. Wysoczański; **w Brodach** F. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie** L. Noss; w Kołomyi A. Sidorowicz, Ed. Stenzel, E. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie** J. Macura, Kamirowicz; **w Tarnowie** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński; **w Milówce:** J. Reisner; **w Czernelowcach** v. Altb. dr. J. W. barber.

Główny skład nafty ul. Sobieskiego l. 1.

Najprzedniejsza oliwa do lamp poprawnych. — Najprzedniejsza oliwa do lamp poprawnych.

R. DITMAR

we Lwowie, plac Marjacki l. 9,

otwiera w tych dniach dla wygody swych p. t. odbiorców

Filje swego składu nafty

ul. Trybunalska l. 10, pod „3 koronami"

i sprzedaje tamże tak, jak w głównym składzie:

1 litr nafty **salonowej podwójnie rafin.** 21 ct.
„ „ **gospodarskiej** „ „ 19 „
„ „ **bezpieczeństwa R. Ditmara** 30 „

Opust { przy jednorazowym odbiorze lub przedpłacie 10 litrów — 2 centy na litrze, — przy odbiorze w beczkach (około 140 kilo) stosowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów począwszy.

Telefon 226.

Filja składu nafty ul. Trybunalska l. 10.

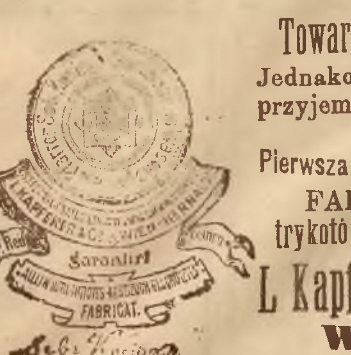
MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.



MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

Prob. Kneippa

Oryginalna Bielizna zdrowia z czystego lnianego trykotu.



Towary zimowe.

Jednakowo ciepłe, przyjemne w noszeniu.

Pierwsza astr. mechan.

FABRYKA

trykotów i bielizny

L. Kapferer & Co.

Wien,

XVII., Ottakringerstr. 20



Składy główne: 37 1—9

Lwów: ... Syn.	**Kołomyja:** Wiktor Sedlaczek.
„ ... Bardasz.	**Drohobycz:** Marjan Bałanda.
Jarosław: Otto Förster et Comp.	**Sambor:** Bukowczyk i Milewski.
Przemyśl ... i Strzyżewski.	**Jasło:** T. W. Brąglewicz.
Brody: ...	**Sanok:** J. Barański

Jedynie prawdziwe, jeżeli bielizna nosi podpis księdza proboszcza.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.

DODATEK DO Nr. 10 „DZIENNIKA POLSKIEGO.“

Sprawozdanie poselskie

posła Stanisława Szczepanowskiego,

wygłoszone w Izbie handlowej lwowskiej dnia 7. b. m.

Wiceprezydent izby handlowej p. Piepes: Szanowni Panowie! Poseł izby Szczepanowski objawił życzenie złożenia przed izbą sprawozdania z dotychczasowej swej działalności. W zastępstwie chorego prezydenta, pozwoliłem sobie zaprosić Szanownych Panów na dzisiejsze posiedzenie. Proszę p. posła Szczepanowskiego zabrać głos.

P. Szczepanowski:

Szanowne Zgromadzenie! Jako poseł Izby handlowej nie mogę się przynajmniej uskarżać na brak zainteresowania się moich wyborców sprawami publicznemi, jak tego dowodzi cały szereg memorjałów w sprawach bieżących, doręczonych mi ze strony Szan. Izby. Poniekąd było to naturalnem, dlatego, że w ubiegłym roku sprawy ekonomiczne nadzwyczaj doniosłą zajmowały rolę. Ale właśnie te objawy ciągłego czuwania Izby nad tokiem spraw publicznych, zniewoliły mnie zaprosić Szanownych Panów, aby z mojej strony zdać sprawozdanie z tego, co się działo we Wiedniu od czasu ostatnich wyborów. Zdaje się nawet, że obecna chwila dość jest odpowiednią do takiego sprawozdania; naprzód że niektóre sprawy, jak sprawa inkameracji kolei Karola Ludwika, sprawa organizacji kolei państwowych i sprawa traktatów handlowych, albo już dojrzały, albo zostaną załatwione w bardzo krótkim czasie, a potem istnieje słuszna ciekawość w kraju co do stosunków stronnictw rozmaitych we Wiedniu, które są dość niejasne i które dla tych, którzy się patrzą na to zdaleka, poniekąd mogą przedstawiać się w świetle zagadkowem.

Otóż, jako członek Koła polskiego, który wprawdzie w imieniu Koła kilka razy przemawiał, ale tylko w sprawach ekonomicznych, finansowych i kolejowych i bezpośrednio nie był zaangażowany w żadną z tych dyplomatycznych negocjacyj, których rezultatem jest obecne ukształtowanie stronnictw w Radzie państwa, więc mniej więcej, jako widz i świadek, patrzący się z zewnątrz, zdaje mi się, że jestem w położeniu poczynić kilka takich uwag, które wprawdzie nikogo, oprócz mnie, osobiście nie zaangażują, bo nie mówię ani w imieniu Koła, ani nawet w imieniu mego ściślejszego stronnictwa, tj lewicy sejmowej — ale mogę podać pewne temata do dyskusji politycznej i publicznej.

Naprzód zacznę od tego, co najbardziej interesuje Reprezentację świata handlowego i przemysłowego, tj. Izbę handlową: sprawy ekonomiczne i kolejowe, a później przejdę do sytuacji politycznej w ogóle.

Jak wiadomo Szan. Panom, rzecz nadzwyczaj doniosła: traktaty handlowe z Niemcami, z Włochami, Szwajcarją i Belgją, zostały przedłożone Radzie państwa i przyjęte już w komisji, której mam zaszczyt być członkiem i nie ulega wątpliwości, że będą przyjęte ogromną większością przez Radę państwa, która zbiera się jutro we Wiedniu.—Nie potrzebuję się wdawać w szczegóły, albowiem wiem, że Izby handlowe od kilkunastu lat właściwie wcale nie ustają w ogromnej pracy zwoływania ankiet i zbierania informacyj, w celu ustalenia ostatecznego naszych stosunków cłowych. Od 14 lat szukamy w Austrji takiego systemu cłowego, któryby zabezpieczał przemysł krajowy i zarazem, jak najkorzystniejsze wytwarzał warunki dla eksportu produktów austrjackich. Więc nie potrzebuję się wdawać w szczegóły, tylko zaznaczę, że co do samych traktatów handlowych, ich doniosłość jest nietylko ekonomiczną, ale także w wysokim stopniu polityczną i z tej przyczyny Koło polskie we Wiedniu, tak samo, jak Koło polskie w Berlinie, jak to już zaznaczył w komisji cłowej p. Kozłowski, w całości przyjęły te traktaty z największą sympatją i uznaniem. I powiadam, że jeżeli ta zgoda ze strony Koła polskiego we Wiedniu jest zupełnie naturalną, wobec pojedyńczych postanowień korzystnych dla kraju, — bo przecież nie ulega wątpliwości, że zmniejszenie cła rolniczego w Niemczech musi korzystnie oddziałać na nasz eksport rolniczy, a równocześnie zmniejszenie ceł fabrykatów austrjackich musi korzystnie oddziałać na położenie konsumentów w kraju, to zgoda Koła polskiego w Berlinie miała zapewnie przeważnie motywa bardziej polityczne, ponieważ ono, jako reprezentacja prowincyj rolniczych, mogłoby odczuć pewne obawy wobec zniżenia tych samych ceł rolniczych, z którego my się spodziewamy korzyści materjalnych i zdaje mi się, że ten fakt głosowania Koła polskiego w Berlinie, jest właśnie najlepszym dowodem światła, w którem należy brać te traktaty.

Ale co do tego przedmiotu, może Panowie zapytacie: jeżeli przyjęcie tych traktatów jest rzeczą z góry zapewnioną, jeżeli nawet minister nam oświadczył, że nawet „kropki nad i“ nie wolno zmienić, bo inaczej cały system traktatów, które są początkiem potężnych aliansów ekonomicznych całej środkowej Europy, może upaść, to może się zapytacie, czy w ogóle dyskusja nad tymi traktatami przynosi jaką korzyść? Otóż zdaje mi się, że nietylko przynosi, ale jest nader potrzebną, nie pod względem tego co już jest nieodwołalne, nie *pro praeterito*, nie dla przeszłości, którą zapewne usankcjonujemy, ale pod względem tego, czego się mamy spodziewać — *pro futuro*. Ja sobie wyobrażam, że dyskusja w Izbie, może jeszcze bardziej jak dyskusja w komisji cłowej, wejdzie na tory rozważania, co Austrja powinna zrobić pod względem ustawodawczym, podatkowym i kolejowym, aby korzystać z nowo wytworzonych warunków ekonomicznych to nie jest dyskusja zbyteczna, bo Panowie bardzo dobrze wiecie, że właśnie na tych polach spodziewamy się nowych ustaw, nowych zmian, i że ani pod względem ustawodawczym, ani podatkowym, ani kolejowym nie mamy jeszcze ostatecznie tego stanu rzeczy, z którym się możemy rachować, jako ze stanem trwałych warunków dalszej pracy ekonomicznej. Wiemy, że pod względem ustawodawczym Austrja pójdzie za śladem Niemiec i prawdopodobnie zaprowadzi ubezpieczenie robotników nietylko od choroby, co już mamy, ale także od nędzy na starość t. j. *Invaliditätsversicherung*, to, co do robotników górniczych już od dawna jest przeprowadzone, choć w sposób nie dość umiejętny. Wiemy, że pod względem finansowym minister finansów zapowiedział cały szereg poważnych reform odnoszących się do tej najbardziej zagmatwanej części austrjackich finansów: do podatków bezpośrednich. Wiemy, że w sprawie kolejowej zaszły zmiany już bardzo wielkie, ale że system upaństwowienia, który już teraz ogarnia tak potężnie wszystko, jeszcze nie doszedł swego okresu i że prawdopodobnie w najbliższych latach doczekamy się upaństwowienia kolei Południowej, Towarzystwa kolei państwowych i kolei Północnej, i że wtenczas dopiero państwo będzie kompletnie władało całym systemem transportów ekonomicznych. Wypowiedzenie więc zapatrywań na kierunek tego przyszłego ustawodawstwa i przyszłych zmian na polu podatków i kolei, uważam jako rzecz bardzo ważną i taką, która może praktycznie wpłynąć na tok tych reform i ustaw, które z biegiem przyszłych lat muszą być dokonane; dlatego uważam, że zbliżająca się dyskusja w Radzie państwa będzie miała wielką doniosłość i będzie właściwie początkiem dyskusji, która nam zapełni szereg lat, nad reformą stosunków ekonomicznych w Austrji.

Zaznaczywszy moje położenie w sprawie traktatu, a nie wdając się w szczegóły, co do których prawdopodobnie będę miał sposobność wypowiedzieć moje specjalne zapatrywania podczas dyskusji w Radzie państwa, przystąpię teraz do sprawy bardzo ważnej, w której otrzymałem kilkakrotne wezwania i memorjały ze strony Izby handlowej, tj. do sprawy kolejowej.

Panowie wiecie, że inkameracja kolei Karola Ludwika, której cały kraj się domagał od wielu lat, została przeprowadzoną, że równocześnie zmieniono do pewnego stopnia organizację kolei państwowych nietylko w Galicji, ale w ogóle w całem państwie. Nie potrzebuję powtarzać rzeczy znanych, tj. że na tem polu Koło polskie i kraj pierwotnie domagał się czegoś bardziej stanowczego, większego i szerszego, aniżeli co ostatecznie uzyskano.

Panowie wiecie też, z jakich powodów życzenia nasze nie spełniły się w całości. Zachodziły względy wojskowe w tej mierze. Koło uległo życzeniom Korony, jak już uległo w innych wypadkach doniosłych. Kraj zrozumie nasze postępowanie, bo bardzo dobrze wiemy, że wszystko co stanowi treść naszego życia krajowego autonomicznego i sposobność, którą mamy dla rozwoju narodowego, zawdzięczamy daleko mniej zabiegom parlamentarnym, jak sympatji Korony dla rozwoju naszego narodu i dlatego w kwestji administracyjnej i ekonomicznej Koło polskie bez zastrzeżeń przyjęło tę decyzję, która ostatecznie nastąpiła. Jednak i ten stan, wytworzony statutem organizacyjnym, który teraz został publikowany dla kolei państwowych, już jest znacznem rozszerzeniem zakresu dyrekcyj krajowych: samo mianowanie urzędników aż do pensji 1200 zł., sam szeroki zakres zaopatrywania się w potrzeby kolejowe przez dyrekcje, będące w kraju i mogące uwzględnić produkta krajowe, ma bardzo wielką doniosłość w całej tej sprawie. A to, co odejmuje niekorzystnemu załatwieniu tej sprawy całe ostrze, widzimy w nominacji posła Bilińskiego na generalnego dyrektora kolei państwowych, bo jeżelibyśmy się czegoś obawiali, to niekorzystnej interpretacji istniejących przepisów na niekorzyść czy to krajowych urzędów, czy dostaw, czy potrzeb przemysłu i handlu krajowego. Mając jednak na miejscu wpływu największego, tj. w dyrekcji generalnej we Wiedniu, człowieka, który tak dobrze zna stosunki ekonomiczne kraju i który w przebiegu całej tej negocjacji kolejowej dał dowód gruntownego opanowania tego przedmiotu i najlepszych chęci dla kraju, mamy pewność, że istniejące ustawy będą interpretowane z największą możliwą życzliwością dla potrzeb krajowych. Zarzucano wprawdzie, że Biliński nie jest specjalistą w tym fachu. Otóż pozwolę sobie przypomnieć, że Eks. br. Czedik, którego czynność na polu wytworzenia sieci kolei państwowych może być nazwaną poniekąd genialną, także nie był człowiekiem fachowym. On działał dawniej na polu edukacji, na wielu innych polach, był w ministerstwie oświaty, a jednak, jak w wieku już dojrzałym miał sposobność obeznania się naprzód z administracją kolei prywatnej "Elisabeth Westbahn", to tak gruntownie zdołał ująć wszystkie potrzeby kolei i potrzebę zastosowania się do potrzeb ekonomicznych, że właśnie pod tym względem mógł być przykładem dla fachowych ludzi. Przypominam, że kraj najpraktyczniejszy na świecie, Anglja, nigdy nie powierza naczelnych pozycyj ludziom fachowym, bo tam uważają, że fachowy człowiek jest do tego, by wykonywał rozkazy, by dopisał intencjom szefa, a szef bierze swoje dyspozycje od parlamentu, od publiczności, od opinji ogółu, która mu wskazuje kierunek, w jakim powinien rozwijać swą gałęź administracji, a on używa tych fachowych ludzi do takiego systemu administracji, jakiego interes publiczny wymaga. Dlatego zdaje mi się, że krytyka tej nominacji z przyczyny niefachowości, nietylko że nie ma żadnej podstawy, ale przeciwnie ja właśnie cenię bardzo to, że na czele dyrekcji kolei państwowych stoi nie inżynier kolei, tylko ekonomista a jeżeli będzie on miał ten dar właściwego administratora, dobierać sobie ludzi zdolnych i fachowych, to zaspokoi pod względem fachowości wszelkie pokładane w nim oczekiwania.

Pod względem kolejowym muszę jeszcze odwołać się do memorjałów, wystosowanych do Rady państwa, do Koła polskiego i do ministra handlu ze strony Izby handlowej. Memorjały ostatnie, przesłane nawet telegraficznie, wypowiedziały żądanie aby na inkamerowanej kolei Karola Ludwika jak najprędzej zaprowadzono taryfę państwową i oprócz ogólnych argumentów jakie można było przytoczyć, że niema przyczyny, dla którejby jedna kolej państwowa miała mieć inną taryfę jak drugie, przytoczyła Izba jeden bardzo ważny argument ten, że gdyby traktaty handlowe weszły w życie od pierwszego lutego, a taryfa na kolei Karola Ludwika pozostała w dawnej wysokości to wtedy od samego początku tej nowej i korzystnej sytuacji ekonomicznej, tak korzystnej dla naszego eksportu rolniczego, bylibyśmy w niekorzyści w obec Węgier, które swym systemem kolejowym prawie, że przytykają do Prus, (bo przecież kolej Bogumińsko Koszycka węgierska idzie do samej granicy pruskiej). To był bardzo ważny wzgląd i dlatego na podstawie memorjału Szanownej Izby pozwoliłem sobie postawić odpowiednią rezolucję w komisji cłowej nad traktatami handlowymi i ta rezulucja została też przez tę komisję przyjętą i nie wątpię, dozna równego poparcia w Izbie. Pozwoliłem sobie przytem postawić drugą rezolucję, wzywającą ministerjum handlu, by zaprowadziło w Austrji umiejętną statystykę rachunku towarowego wewnątrz kraju, taką, jaka już istnieje w Prusach, gdzie możnaby co do każdej prowincji najdokładniej wykazać cały ruch tejże prowincji, eksport i import itd. i motywowałem, że dopiero takie dokładne zdanie sobie sprawy z tego, co faktycznie istnieje, może dać możność wypracowania racjonalnego systemu taryf dla całej monarchji, bo nie potrzeba się łudzić, jakoby kwestja taryfowa została zadecydowaną ostatnią taryfą przyjętą przed pół rokiem, a obowiązującą od 1. lipca 1891. Zaledwie, że była przyjętą, już się przestraszono wyników możliwych tej taryfy i najrozmaitszych oświadczeń i wskazówek. Zdaje mi, że można dość napewno sądzić, że w kołach bardzo wpływowych zastanawiali się czy ta taryfa nie przechodzi miary tych ulg, które administracja kolei państwowych może dać dla handlu i przemysłu. W mojem ostatniem przemówieniu w Izbie, odnoszącem się do spraw kolejowych, miałem już na myśli ten prąd, który dąży do przeprowadzenia możliwych zmian w tej ostatniej taryfie w kierunku ich podniesienia. Wyłuszczyłem też w Radzie państwa moją opinię, że nie mogę uważać tej ostatniej taryfy jako ostatecznej, ponieważ jest ona szablonem, który mniej więcej w równy sposób traktuje linie główne i poboczne, przewózki i przesyłki towarów, czy one służą potrzebie produkcji, czy potrzebie konsumcji. Wypowiedziałem zdanie, że w tym całym systemie taryfowym należy trochę więcej indywidualizować, że trudno jest mieć taki ogólny system taryfowy dla wszystkich, towarów i linij, że należy zastosować się bardziej do istniejących okoliczności, a wtenczas można w pewnych wypadkach obniżyć taryfy jeszcze bardziej, a w innych ciągnąć z przesyłek większy dochód.

Ale dopokąd nie mamy danych do obrachowania indywidualnego takich taryf racjonalnych, a dopóki mamy mieć taryfę szablonową to szablon niskich taryf jest z pewnością korzystniejszy, jak wysokich i że mianowicie stosuje się to do kraju tak ubogiego jak Galicja, bo potrzeba bardzo rozwiniętego społeczeństwa; bardzo bogatego, aby módz znieść wysokie taryfy jak np. taryfy angielskie, które przecież może $2^1/_2$ raza tak są wysokie, jak austrjackie. Te są możliwe tylko w kraju, gdzie kapitał tak jest tani i wszystkie inne warunki produkcji są tak nadzwyczaj tanie jak w Anglji. Nawet we Francji taryfy są blisko 2 razy, a przynajmniej $1^1/_2$ raza tak wysokie jak w Austrji, ale to tylko jest możliwe we Francji, bo w innych krajach oddawna albo ruch ekonomiczny ustałby, albo takie byłyby skargi publiczności i świata przemysłowego i handlowego, żeby taryfy już musiały być zniżone.

Ale właśnie dla biednego kraju taryfy muszą być bardzo niskie, ponieważ i tak dotkliwie cierpi on pod najrozmaitszymi innymi niedogodnościami i trudnościami Przedmiot to jest nadzwyczaj ważny, potrzebujący bardzo wyczerpującego traktowania; dlatego nie chcę się zapuszczać teraz dalej w szczegóły, tylko pozwolę sobie oświadczyć, że przy sposobności będę na usługi komisji kolejowej Izby, ażeby wytłumaczyć jej szczegółowo moje zapatrywanie i może nawet przedłożyć pewien program tych zmian, w dziedzinie taryf, którebym uważał za odpowiednie, jako podstawę do zdrowego, naturalnego i korzystnego systemu taryf kolejowych.

Po omówieniu tych dwu spraw, które specjalnie interesują Izbę handlową, jako przedstawiającą świat przemysłowy i handlowy, pozwolę sobie także w krótkości przejść do naszkicowania ogólnej sytuacji parlamentarnej we Wiedniu. I zdaje mi się, że nie przekraczam atrybucyj posła Izby handlowej, bo przecież Izba handlowa tak samo, jak inne ciała wyborcze, interesuje się nietylko specjalnie kwestjami ekonomicznemi, ale także tą ogólną sytuacją polityczną, która znakomicie wpływa na załatwienie wszystkich kwestyj, a zatem także i ekonomicznych.

Nie potrzebuję przypominać, że rozwiązanie starej Izby i wybór nowej nastąpił pod nowem hasłem: uchylenia sporów politycznych, a podjęcia pracy organicznej, załatwienia wszystkich tych bardzo ważnych spraw, które od wielu lat stoją na porządku dziennym, a które nie mogą być załatwione z powodu ciągle nastających kwestyj politycznych. Otóż zdaje mi się, że ten program ministerstwa obecnego został przyjęty dosyć życzliwie w całej monarchji, a z pewnością nie natrafił na żadną zasadniczą opozycję w Kole polskiem, ani też w opinji publicznej w Galicji, tem bardziej, że przecież w ostatnich latach 10, w których nie było tego zastrzeżenia, że lepiej jest na razie nie załatwiać spraw politycznych, tylko brać się do załatwienia naglących potrzeb ekonomicznych, lub ustawodawczych, to jednak zdobycze nasze na polu politycznem były nadzwyczaj skromne, tak, że dosyć byłbym zakłopotany nawet je wyliczyć. Właściwie więc nie wiele się zmieniło. Przez ostatnie 10 lat nie załatwiono żadnych zasadniczych spraw politycznych, więc tem łatwiej mogliśmy się jeszcze zrezygnować, że jeszcze na parę lat ten stan rzeczy potrwa, a przeciwnie mogliśmy się spodziewać, że uchylenie rozmaitych dyskusyj które chociaż nie prowadziły do załatwienia spraw, to zabierały czas, przyczyni się do tego że sprawy ekonomiczne i ustawodawcze mogą być prędzej załatwione. Tem chętniej mogliśmy na to przystać, ponieważ faktycznie kwestje polityczne w szerszem tego słowa znaczeniu w ogóle nie dadzą się usunąć i stanowią nawet tło wszystkich kwestyj ekonomicznych i finansowych, których załatwienie ma być na porządku dziennym Bo tak samo, jak nie rozumiem żadnej polityki bez budżetu, tj. bez tych praktycznych środków, które są potrzebne, ażeby tę politykę wprowadzić w życie, tak samo nie rozumiem żadnego działania finansowego i ekonomicznego, które nie pociąga za sobą skutków czysto politycznych, czysto społecznych. Jeszcze jeden powód, dla którego takie ścieśnienie niby zakresu działania Rady państwa, na razie nie potrzebuje się wydawać niebezpieczne, tj. że jeżeli my się domagamy pewnych zmian w obecnych ustawach, lub w obecnych stosunkach ekonomicznych, to my się domagamy tych zmian nie na podstawie żądania jakichś specjalnych przywilejów dla Galicji, lub dla narodowości polskiej, tylko, ponieważ wierzymy, że na podstawie czystej bezparcjalności, rozważającej interes całego państwa i sprawiedliwość dla poszczególnych krajów koronnych — na podstawie argumentacji czysto rzeczowej i objektywnej mamy prawo domagać się załatwienia całego szeregu spraw ekonomicznych, finansowych i podatkowych w kierunku który przysporzy nam niepospolitych korzyści i który ułatwi nam działanie polityczne na później. Jednakowoż w ubiegłem półroczu, tj. we wiosennej i jesiennej sesji Rady państwa, a mogę dodać, że to samo prawdopodobnie będzie się stosować do sesji Rady państwa, która się jutro zaczyna, na polu tych zapowiedzianych reform nie wiele jeszcze zdziałano, jeżeli się zrobi wyjątek dla traktatów handlowych, które faktycznie do kilku tygodni prawdopodobnie będą załatwione. Koło polskie także nie miało sposobności zajęcia stanowiska bardziej zasadniczego i programowego z tej przyczyny, że od czasu wyborów nowej Rady państwa, nie było sesji Sejmu krajowego. Wiecie Panowie, że członkowie Koła polskiego w Wiedniu, zawsze uważają siebie za delegację Sejmu i dla tego program działania naszego we Wiedniu składa się przeważnie z dążenia do urzeczywistnienia życzeń i uchwał Sejmu. Ponieważ już teraz zbliża się trzecia sesja Rady państwa bez poprzedzającej sesji sejmowej, to nie dziwcie się Panowie, że Koło polskie nie wystąpiło z żadnym szczegółowym programem, któryby oznaczył szereg życzeń kraju właśnie w tych zakresach nie politycznych, tylko ustawodawczych i ekonomicznych, które mają być głównem polem działalności obecnej Rady państwa. Dla tego też zdaje mi się, że przyszła sesja Sejmu będzie nadzwyczaj ważna i dopiero po tej sesji Koło polskie we Wiedniu będzie mogło na nowo postawić program tej pracy, wyznaczający na każdą sesję Rady państwa pewien szereg spraw, do których załatwienia będzie dążyć. Tymczasem zaś nie pozostaje nic innego, jak zajęcie zasadniczo pewnego stanowiska w Radzie państwa, co do rozmaitych stronnictw, i pewnego określenia warunków wśród których działamy we Wiedniu.

Nie potrzebuję się tu znowu wdawać w szczegóły co do przyczyn, które rozbiły dawną większość. W dziedzinie polityki nasze życzenia muszą ustąpić rzeczywistości Politykiem jest nie ten, który wypowiada to, czegobyśmy sobie życzyli w jakichś warunkach idealnych, tylko ten, kto wskazuje drogę i sposób osiągnięcia tego, co jest dla kraju korzystne i co w danych warunkach jest możliwe. Otóż mówić o rekonstrukcji dawnej prawicy jest zupełną mrzonką, bo skądże my możemy dążyć do połączenia z Młodoczechami, dopóki te trzy odłamy klubu dawnego czeskiego i stronnictwo feudalne, partja morawska i Młodoczesi między sobą do żadnego porozumienia nie przyszły. Przecież to są trzy stronnictwa, któreby łatwiej mogły się porozumieć z sobą, jak np. inne stronnictwa, wchodzące w skład dawnej prawicy z obecnymi Młodoczechami. A trzeba powiedzieć, że ostatnie wystąpienia Młodoczechów zupełnie nie pozwalają na nadzieje, ażeby w krótkości sytuacja mogła się tak wyklarować, iżby się można z Młodoczechami liczyć, jako ze stronnictwem, przystępując do pracy praktycznej w Radzie państwa. Panowie znacie mowę Gregra. Najlepszą krytyką może jest ten fakt, że ta mowa, która wypowiedziała tezy tak rewolucyjne wobec obecnie istniejącego porządku rzeczy w Austrji, została wydrukowana w niezliczonych dziennikach czeskich i rozpowszechniona w całym kraju czeskim, że była przedmiotem najrozmaitszych manifestacyj i owacyj, bez najmniejszych trudności, któreby rząd mógł stawiać podobnym manifestacjom, w razie, gdyby one były uważane za politycznie niebezpieczne.

Otóż ta zupełna tolerancja, to zupełne dozwolenie wyszumienia się naturalnego tej gorączki, która przebija z mowy Gregra, to jest najlepszą krytyką jego wielkich zarzutów na obecny stan polityczny w Austrji Niechby p. Gregr albo ktokolwiek inny, próbował w innem sąsiedniem państwie, którego nazwiska nie potrzebuję wymieniać, powiedzieć choć setną część tego, co on wtenczas powiedział, a zobaczyłby, co by się stało wtedy z nim i ze wszystkimi jego adherentami. Chociaż uważam jednak tę mowę jako pewną oznakę, że stronnictwo młodoczeskie na razie nie przystępuje do polityki praktycznej, to jednakowoż nie oddałbym mojego właściwego wrażenia gdybym nie powiedział, że w mojem przekonaniu to stronnictwo wcale się nie przedstawia, jako stronnictwo zupełnie jednolite i że nie wszyscy Młodoczesi się piszą na to, co p. Gregr w ich imieniu wypowiedział. Już p. Herold na drugi dzień w bardzo znakomity sposób zmitygował oświadczenia p. Gregra, a oprócz tego w klubie młodoczeskim zasiada zawiązek nowego stronnictwa czeskiego, tak nazwanych realistów, ludzi wykształcenia europejskiego, którzy nie jako członkowie partji, ale indywidualnie, jako znakomitości na swoiem polu, będą brali czynny udział w obradach Izby i których indywidualne zdanie z pewnością niejednokrotnie będzie słuchane z uszanowaniem tam, gdzieby zdanie klubu młodoczeskiego nie miało najmniejszych skutków.

Mówię o ludziach takich, jak prof. Massaryk, jak prof. Kaizl i dr. Kramarz, którzy prawdopodobnie mają jeszcze innych zwolenników, ale mniej wybitnych. To jednak nie zmienia sytuacji, że w mechanizmie stronictw Rady państwa na razie zupełnie nie można się liczyć z Młodoczechami. Co do innych dwu odłamów Czechów, tj. co do stronnictwa feudalnego i stronnictwa morawskiego, to rzeczywiście muszę powiedzieć, że ze zdziwieniem studjowałem stronnictwo arystokracji czeskiej w obecnej Radzie państwa. Byłem skłonny dawniej przypuszczać, że ich przyłączenie się do sprawy narodowej było tylko wyrachowaniem politycznem t. j. korzystaniem z ruchu czeskiego ażeby przeprowadzać kierunek polityczny konserwatywny, odpowiadający ich przekonaniom i dopiero teraz, po tej rewolucji, którą ruch młodoczeski spowodował w Czechach, rzeczywiście ze zdumieniem zauważyłem, że przyłączenie się ich do sprawy narodowej daleko głębiej sięga, aniżeli pierwotnie byłem skłonny przypuszczać, i mogę nawet powiedzieć, że niektórzy członkowie tego stronnictwa, jak n. p. młody ks. Karol Schwarzenberg, dają zapowiedzi nietylko wielkich zdolności, ale wielkiego taktu w traktowaniu Młodoczechów i robią wszelkie możliwe usiłowania do zbliżenia znowu tych trzech stronnictw czeskich Nie można naturalnie powiedzieć dzisiaj, jaki skutek te zabiegi odniosą i wystarczy tylko je zaznaczyć, bo na praktyczną politykę lat przyszłych, to wszystko wpływu żadnego mieć nie może.

Przystępuję teraz do wielkiego klubu konserwatywnego, do klubu Hohenwarta.

Jak panom wiadomo, po rozwiązaniu Rady państwa rozeszły się wieści, że prawdopodobnie Polacy zrobią jakiś alians z lewicą, mówiono nawet o jakiejś białej karcie papieru, którą lewica dała Polakom i którą Polacy mieli tylko zapisać swojemi żądaniami, ażeby ten alians był gotowy; ale do tego nie przyszło. W Kole polskiem przewodniczący — a większość Koła się przychyliła do tego — oświadczył, że podobne opuszczenie ryczałtowe i nagłe dawnych sprzymierzeńców, którzy w wielu razach popierali nasze sprawy, nie zgadzałoby się z poczuciem poczciwego postępowania politycznego i że dla tego taka wolta nagła jest zupełnie wykluczona ze strony Koła polskiego. I rzeczywiście ten klub konserwatywny — czy my się zresztą piszemy na jego ogólne zasady polityczne, czy nie — jednakowoż przedstawiał w Izbie tę wielką korzyść, że w nim było reprezentowanych kilka miljonów Niemców, którzy wyznawali zasady autonomiczne i którzy swojem postępowaniem nie stanęli nigdy w przeciwieństwie do innych narodowości austrjackich. Ci Niemcy katolicy, którzy należeli zawsze do ludności może najpatrjotyczniejszej całego cesarstwa, o których austrjackości nikt nie śmiał wątpić, ci jednakowoż nigdy nie dali się użyć do agitacyj czy przeciwpolskich, czy to przeciwsłowiańskich, do rozbudzenia walki narodowościowej i dla tego ten sam fakt był bardzo cennym i doniosłym faktem w przeprowadzeniu polityki autonomicznej.

Sama zasada autonomiczna przecież w znacznej części wyklucza kolizję, którąby mogła nastąpić z możliwych różnic w opinjach politycznych na najrozmaitszych polach, bo te, przy szerokiem pojęciu autonomji, przeważnie by się pojawiły tylko w poszczególnych krajach koronnych i byłyby załatwiane przez każdy sejm z osobna.

Tem mniej stało coś na przeszkodzie, ażeby dalej działać względnością i w pewnem porozumieniu z tem stronnictwem, że przecież właśnie w tych kilku latach nie mamy się zajmować kwestjami drażniącemi, politycznemi, tylko mamy działać na tej arenie neutralnej spraw ustawodawczych i ekonomicznych, co do których łatwiej będzie uzyskać połączenie się ludzi najrozmajtszych stronnictw, jakby to było w drażliwych sprawach jakiejś doniosłości politycznej.

Przystępuję teraz do stronnictwa niemieckiego zjednoczonej lewicy. Otóż Szanowni Zgromadzeni wiecie, że już obecnie nastąpiło pewne zasadnicze zbliżenie się lewicy do obecnego rządu i że to zbliżenie znalazło wyraz w nominacji ministra hr. Kuenburga. Jednakowoż bardzo jest ważną rzeczą zdać sobie sprawę z właściwego stanowiska tej lewicy i sił społecznych i politycznych, które ona reprezentuje. Bo przecież polityka, jak powiadam, to nie jest rzecz afektów, uprzedzeń lub upodobań, tylko nasza polityka we Wiedniu jest staraniem się o możliwe przeprowadzenie ważnych postulatów krajowych w granicach istniejących i możliwych warunków. Otóż jabym o lewicy daleko mniej mówił aniżeli zamierzam mówić, gdyby nie następująca okoliczność.

Jak się traktowała sprawa kolejowa, lewica w parlamencie stała niby na uboczu i oświadczała czyto neutralność życzliwą, czyto przynajmniej zupełne usunięcie się od wpływu na tok sprawy. Jednakowoż w organach tego stronnictwa Panowie pamiętają z dnia na dzień szeregi namiętnych artykułów, atakujących nas i niby nasz egoizm polski i galicyjski itd. jak za najświetniejszych czasów panowania centralistycznego. Przecież te codzienne zaczepki na nasze stanowisko powtarzały się zarazem we wszystkich organach zagranicznych, o których wiemy, że stoją w związku ze stronnictwem zjednoczonej lewicy. Nie chcę czynić lewicy niemieckiej w Radzie państwa odpowiedzialną wprost za to wszystko, bo przecież wiemy, że przewódca tej lewicy p. Plener przed kilku laty starał się założyć swój własny niezależny organ polityczny, któryby miał być tłumaczem zapatrywań politycznych tej frakcji lewicy, której on dawniej przewodził, a do której się teraz wszyscy posłowie dawnej lewicy przyłączyli. I wiemy, że te usiłowania spełzły na niczem, że po wielkich kosztach, poniesionych na ten cel polityczny, nie umiała sobie lewica wytworzyć politycznego organu, któryby był tłumaczem jej zapatrywań, tak, że ta prasa wiedeńska, która dziś pisze i działa niby w imieniu lewicy, to nie jest wprost dziełem tego politycznego stronnictwa w izbie. Ona jest wyrazem pewnych sił społecznych w Austrji, sił bardzo ważnych, które politycznie albo przyłączają się do lewicy, albo podszywają się pod jej firmę, a których wpływ częstokroć odbija się na późniejszej decyzji stronnictwa politycznego. Panowie wiedzą bardzo dobrze, jakie to są warstwy społeczne, które znajdują wyraz w tem stronnictwie pozaparlamentarnem. To są nasi dawni znajomi, to jest stara biurokracja centralistyczna, to jest szereg monopolistów finansowych, którzy wyrośli za czasów monarchji ab-

solutystycznej i którzy dążyli do centralistycznego ustroju całej monarchji, rzekomo z patrjotyzmu austrjackiego, a właściwie tylko dlatego, że taki ustrój najlepiej odpowiadał ich interesom. Otóż przygotowany jestem do bardzo umiarkowanego i wyrozumiałego traktowania wszystkich spraw zasadniczych i do dyskusji z każdem stronnictwem politycznem, ale uważam za obowiązek reprezentacji kraju pilnować, ażeby pod firmą aljansu politycznego nie wzięły góry na nowo żywioły, wrogie dla naszego kraju, których pobudką by była zawiść chlebowa ze strony starych biurokratów, lub chęć eksploatacyj finansowych ze strony dawnego świata monopolistów finansowych austrjackich. Sposób, w który właśnie te warstwy dały uczuć swoją potęgę w sprawie kolejowej, będzie ostrzeżeniem dla każdego, który czuwa nad biegiem spraw politycznych we Wiedniu będzie ostrzeżeniem o możliwym wpływie tych warstw interesowanych i egoistycznych; przyczyni się do tego, że jakiekolwiek kompromisa będziemy kiedykolwiek zawierać, to będziemy musieli mieć zawsze na uwadze, ażeby interesy ekonomiczne kraju nie były poszkodowane ze strony tych wpływów, o których tutaj mówiłem i wobec tych zakulisowych i podziemnych machinacyj potrzeba będzie pewnych gwarancyj, ażeby wzbudzić ufność do jakiejkolwiek wspólnej kombinacji politycznej. Dodaję, że właśnie to postępowanie prasy niemieckiej w sprawie kolejowej, było bezpośrednią, przyczyną, dla czego wielu z tych, którzy inaczej by byli głosowali za wnioskiem Plenera, wprost jako manifestacją osobistą, wystąpili przeciw temu wnioskowi. Otwarte wystąpienie przeciwko nam, byłoby zjednoczonej lewicy mniej zaszkodziło, aniżeli skryty proceder, którego użyto i którego kierownicy czy nie chcieli, czy nie mogli powstrzymać.

Dlatego na przyszłość potrzeba baczności i *clara pacta*.

Chciałem powiedzieć jeszcze parę słów co do mego zdania o przyczynach, jakie spowodowały zjednoczoną lewicę do zajęcia obecnego stanowiska.

Lewica niemiecka bardzo często występuje bądź to w imieniu wszystkich żywiołów postępowych w Austrji, bądź to w imieniu wszystkich Niemców austrjackich. Co do pierwszego, to nasze wyobrażenia o postępie trochę się różnią od nich. U nich te wyobrażenia zidentyfikowały się z walką, którą przez tyle lat toczyli z wojskowością i duchowieństwem; u nas treścią postępu była walka z obcą biurokracją i wywalczenie najszerszego samorządu. A co do reprezentacji Niemców, to już zaznaczyłem, że bardzo wielka część Niemców jest w przeciwnym obozie; wiemy, że niemieccy katolicy — kilka miljonów — są w opozycji do lewicy; wiemy, że w wielu miastach, jak w Wiedniu i innych, grunt im się z pod nóg usuwa z powodu wzrostu socjalistów i antisemitów, lub z innych przyczyn, a znaczna liczba głosów w izbie jest rezultatem nie poparcia szerokich warstw ludowych, lecz szmerlingowskiej geometrji wyborczej, tej geometrji, na którą kraj nasz się uskarżał niejednokrotnie i w której czuł się pokrzywdzony. Bo przecież Galicja, która obecnie liczy $6^3/_4$ miljonów mieszkańców, która daje 28% rekruta dla państwa, która znajduje się pod ciężarem podatków, tak nagle w ostatnich czasach zwiększonych, ta Galicja miałaby prawo do większej reprezentacji, aniżeli do sześćdziesięciu kilku posłów, których jej Schmerling w swej ordynacji przyznał.

Otóż — jak powiedziałem — nie identyfikuję stronnictwa politycznego lewicy w parlamencie austrjackim z biurokracją centralistyczną i dawnym światem centralistycznym monopolistów finansowych; ale każdy znawca stosunków przyzna, że te dwie kasty zawsze silnie popierały lewicę, a że właśnie wpływ tych dwóch warstw w obecnych czasach zmienił się na niekorzyść tego stronnictwa.

Weźmy świat finansowy.

Przecież inkameracja kolei, która postąpi jeszcze dalej, pozbawiła całą tę warstwę potężnego wpływu i odebrała dawnym matadorom kontrolę nad komunikacjami kolejowemi. Przypuśćmy teraz w przyszłości upaństwowienie Banku austro węgierskiego, dalszy rozwój ruchu czekowego rządowych kas oszczędności, a osłabi się wpływ tej warstwy na ruch pieniężny, tak, jak się osłabił ich wpływ na ruch towarowy.

Tem naglejszą więc rzeczą jest opanować egzekutywę państwa.

Ale stara gwardja z biegiem czasu, gdy nastał inny kierunek rządu, traci powoli znaczenie i dziś można całe szeregi wyliczyć urzędników, których nikt nie może posądzać o nienawiść dla innych narodowości i zbyteczne sympatje dla interesów centralistycznych. Właśnie w miarę, jak rząd centralny powiększa swe atrybucje, to wszystkie stronnictwa a my w szczególności, nalegać muszą na to, aby każda narodowość była reprezentowaną w gronie urzędników zarządu centralnego. To jest konieczną rzeczą, ażeby w dykasterjach wiedeńskich byli krajowcy, znający potrzeby kraju, umiejący czuwać nad jego interesami, ale nie tacy, do których, jak się przyjdzie i mówi po polsku, to proszą, aby mówić po niemiecku, gdyż polska mowa razi ich kolegów. Takich nie potrzeba (*brawo*), ale takich, którzy na każdem stanowisku potrafią zachować swe poczucie narodowe i dumę narodową. To zupełnie nie uwłacza ich użyteczności w ich sferze działania, bo przecież możemy się powołać na to, że Austrja miała nietylko urzędników, ale i ministrów, jak Gołuchowski i Dunajewski, którzy wielkie oddali jej usługi, a przytem zachowali poczucie narodowe. Jak dotkliwie się daje czuć brak takich zastępców, wymienię tu tylko targowice i rzeźnie wiedeńskie, od których zależy bardzo znaczna część całego obrotu ekonomicznego naszego kraju, a gdzie widać jawną preferencję Węgier z krzywdą nieobrachowaną Galicji. Jeśli tam nie będziemy mieli urzędników, którzy będą dbali, ażeby się sprawiedliwość działa dla eksportu galicyjskiego, to sprawa ta nigdy nie będzie korzystnie załatwioną. Jeśli administracja w tym kierunku będzie się nadal rozwijała, to ta sama lewica, która traci grunt pod nogami w Wiedniu, która przez inkamerację kolei i towarzystw prywatnych traci potęgę w świecie finansowym, której coraz to bardziej ubywa podpora w biurokracji centralnej, coraz mniej będzie mogła zaważyć na szali politycznej (*brawa*) i w poczuciu tej słabości widzę jedyne wytłumaczenie ich postępowania. I to po jakim szeregu wypadków doszła ta partja do porozumienia z rządem? Proszę sobie przypomnieć gwałtowne inwektywy, miotane przez lat 10 na hrabiego Taaffego! Któżby jeszcze przed dwu laty mógł był przypuszczać, że hr. Kuenburg będzie zasiadał w tym samym gabinecie z hr. Falkenhaynem, lub z hr. Schönbornem? Że Niemcy będą mieli „einen Landsmann-Minister“? A jednakowoż tak się stało, bo lewica widzi, że jedynie łączenie się ze sferami rządzącemi wstrzymać ją może od dalszego upadku.

Powtarzam, że moja krytyka stosuje się przeważnie do tych sfer pozaparlamentarnych, które popierają lewicę, do interesów kastowych i egoistycznych. Dlatego w izbie, jeżeli tylko stronnictwo zdoła na razie zawiesić swe aspiracje polityczne, to liczba parlamentarna i zdolność wybitna niektórych członków może oddać wielkie usługi, a przypominam, że w takim stanie partji — że ani Polacy z Hohenwartem, ani Polacy z lewicą, nie stanowią stałej większości — załatwienie takich drażliwych przedmiotów, jakiemi będą np. reformy podatkowe, jest wprost niemożliwe bez porozumienia się poprzedniego tych trzech stronnictw. Przecież sam przewódca tego stronnictwa, Plener, jest znakomitym znawcą stosunków budżetowych, zna świat, dość długo bawił w Anglji i niejednokrotnie na tem polu odznaczył się znakomicie. Jest wiele innych ludzi, jak dr. Peez, hofrat Beer, profesor Suess; i młody a sympatyczny dr. Bährenreiter, człowiek europejskiego wykształcenia, oryginalności i niezwykłej świeżości myśli, sympatyczny nadzwyczaj w całej izbie i tem cenniejszy, że lewica nie grzeszy zbytkiem ludzi miary europejskiej. Jeśli ci zechcą bez animozji politycznej przyczynić się do wspólnego załatwienia tych ważnych spraw, które są obecnie na porządku dziennym, to wtenczas będzie w interesie monarchji przeprowadzić porozumienie pomiędzy stronnictwami.

Jednakowoż — jak już powiedziałem — dopóki nie będzie sesji sejmowej, dopóki Sejm nie postawi szeregu postulatów, to my nie możemy wystąpić w izbie ze szczegółowym programem i musimy tylko warować nasze ogólne stanowisko i dalej bronić postulatów, przyjętych jako krajowe. To też podczas dwóch sesyj, które upłynęły, a w których załatwiono dwa budżety z roku 1891 i 1892, Polacy mieli niejednokrotnie sposobność wyrażenia swoich opinij. Podniosę jedną okoliczność, która bardzo dobrze rokuje dla owoców kierunku politycznego, który teraz panuje.

Już przed półtora rokiem mówiąc do moich wyborców z okręgu stryjskiego, powiedziałem, że upatruję możliwość większego uznania dla kierunku autonomicznego w Austrji tylko na podstawie dwóch warunków, których autonomiści muszą wprzódy dopełnić. Jako takie wymieniłem: zapewnienie praw mniejszości narodowych w krajach, w których się one znajdują, a drugie: udowodnienie czynnem wystąpieniem i praktyczną polityką, że autonomja nie jest siłą centryfugalną, lecz że może się przyczynić do wzmocnienia sił całego państwa.

Otóż na tem polu, na którem dawniej programy pojedyńczych stronnictw zwykle dawały tylko wyraz postulatom pojedyńczych narodowości, na polu finansowości i ekonomji, szczęśliwy jestem, że mogę zaznaczyć, iż w każdej prawie enuncjacji, która wyszła z łona Polaków, zawsze się znajdowało uwzględnienie bardzo wielu potrzeb i interesów całej monarchji. Pierwszy przykład. Wiemy żeśmy od lat kilku uzyskali równowagę budżetową. Starałem się udowodnić, że mamy właściwie nietylko równowagę, ale przewagę, że jesteśmy w stanie z bieżących dochodów pokrywać nietylko wszystkie wydatki bieżące, ale jeszcze około dwadzieścia miljonów wkładamy w najrozmaitsze inwestycje tak dalece, że od lat kilku Austrja nie buduje żadnych kolei z kapitałów, specjalnie na ten cel pożyczonych, tylko z dochodów podatkowych; a że oprócz tego rzeczywiste dochody każdego roku o kilka, lub kilkanaście miljonów przewyższają preliminarz. Taki pomyślny stan finansowy nadzwyczaj się przyczynia do równowagi ekonomicznej i finansowej budżetu, a także do wpływu politycznego Austrji w Europie.

Jednakowoż wiemy, że dość znaczny wyłom zrobiono w bieżącym roku w równowadze budżetowej a jeżeli równowaga została zachowaną, to tylko przez pewne skurczenie wydatków produkcyjnych, co się jeszcze bardziej da czuć w przyszłym budżecie. Wiemy bowiem że w budżecie za rok 1892 znajdują się obecnie wielkie ulgi dla Wiednia, wskutek połączenia przedmieść wiedeńskich z centrum stolicy; wiemy że nie wstawiono kilku wielkich kwot n. p. $2^1/_2$ miljona na kupon kolei Karola Ludwika płatny 1. stycznia b. r., a to z powodu, że 1. stycznia był liczony do minionego roku w rachunkach kolejowych, a w rachunkach państwa jest rachowany na karb roku przyszłego. Dalej wstawiono miljon parękroć zysku z konwersji priorytetów kolei Karola Ludwika, które się w przyszłym roku nie powtórzą. To wszystko stanowi rubrykę kilku miljonów, o które budżet wydatków na rok przyszły musi być powiększony. Wobec tego Polacy nie wahali się wypowiedzieć, co zaznaczyłem w dyskusji nad budżetem w lecie, a poseł Kozłowski, jako referent nad działem administracji finansowej, zaznaczył w sesji jesiennej, że skłaniamy się raczej do podwyższenia dochodów państwa, jak do skurczenia jego użytecznej działalności i wskazywaliśmy możliwe źródła dalszych dochodów. Otóż zdaje mi się, że takiem wystąpieniem Polacy dowodzą, że nie dbają tylko o interes swojego kraju, ale także mają na pamięci interes całego państwa.

Drugi przykład. Przypomnę sprawę inwestycyj kolejowych i w ogóle inwestycyj potrzebnych w całej Austrji. Konieczność takich inwestycyj została podniesiona przez p. Rutowskiego, który poruszył sprawę regulacji rzek i komunikacyj wodnych, nietylko galicyjskich, ale także w całej Austrji. Sprawa dalszych potrzeb rolnictwa została także podniesioną przez p. Kozłowskiego, a inwestycje w ogóle przeze mnie; a tak samo p. Biliński w komisji budżetowej poruszył projekt wydawania obligacyj kolejowych, w celu uzupełnienia sieci kolejowej, której państwo potrzebuje. Polacy więc stali się rzecznikami myśli ogólnopaństwowej.

Dam trzeci przypład. Wiadomo wszystkim, z jakiemi trudnościami kraj, gminy, miasta wypełniają swój obowiązek, pod względem wydatków cywilizacyjnych, jako to szkolnictwo ludowe, zdrowotność, komunikacje drogowe i t. d. Otóż Polacy, podnosząc kilkakrotnie tę kwestję, z całą stanowczością domagali się przy sposobności reform podatkowych nowego odgraniczenia dochodów państwa i dochodów autonomicznych, uwzględniając finanse kraju i coraz to wzrastające lokalne potrzeby; stanęli więc znowu w obronie interesu nietylko Galicji, ale wszystkich krajów i dali wyraz ogólnemu prądowi, który panuje nietylko w Austrji, ale w całej Europie. Przypomnę, że parlament angielski odstąpił bardzo znaczne dochody państwowe powiatom, których one pierwej nie miały, że w Niemczech całe szeregi dochodów zostały wytworzone dla administracji autonomicznej. Taka lex Huene, która zeszłego roku około 50 miljonów marek oddała związkom lokalnym, taka ustawa, rozdzielająca pomiędzy gminy nadwyżki dochodu kolei państwowych. Jeżeli domagamy się ustawy, która zwiększa dochody gminne i jeżeli domagamy się ustawy, wzmacniającej siły finansowe autonomiczne, to wypowiadamy nietylko życzenie pojedyńczego kraju, ale krajów wszystkich i dodam, że właśnie ten przedmiot nastręczy znakomitej sposobności, ażeby się przekonać, czy poza grzecznemi słówkami lewicy, kryje się jakaś rzeczywista treść, czy są zdolni do takiego rozwiązania tej kwestji, które by wzmocniło finanse autonomiczne zgodnie z prądem, objawiającym się w całej Europie.

Widzimy z tych przykładów, że Polacy starali się zastosować do wymagań obecnej sytuacji i że liczą na wpływ swój w Radzie państwa nietylko na podstawie liczby swoich członków, ale także na podstawie zrozumienia interesów państwa.

Przy tej sposobności poruszę jeszcze sprawę budżetu wojskowego.

Już od czasu, jak pracuję w dziedzinie życia publicznego, starałem się zrozumieć związek wydatków wojskowych z ogólną równowagą i finansową i ekonomiczną całego państwa. Zapatrywania moje wypowiedziałem niejednokrotnie — wypowiedziałem je także przed sześciu tygodniami w Radzie państwa, wskutek czego spotkałem się z zupełnie niespodziewanym zarzutem, że jestem fanatykiem wydatków wojskowych. Miałem odpowiedź bardzo łatwą. Najprzód, że jako Polak, — który wie, że przed stu laty nasza ojczyzna utraciła byt polityczny jedynie przez niedostateczne wydatki w tym względzie — wiem co to znaczy siła wojskowa, nieodpowiadająca sytuacji politycznej; a powtóre: my żyjąc w Galicji, na każdym kroku odczuwamy tę łączność kwestji wojskowej z ekonomiczną.

Przecież wiemy, że jednym z najgłówniejszych powodów zastoju w inwestycjach na cele przemysłowe w naszym kraju było to, iż linja strategiczna obrony państwa szła łańcuchem Karpat, a cała Galicja do niedawna była uważana, jako *glacis* forteczne: żeśmy wiedzieli, że od razu jesteśmy wystawieni na cały napad nieprzyjacielski. I wiemy, jak wielką otuchę wywołała wiadomość, że linja obrony strategicznej obejmuje jeżeli nie cały kraj, — to przynajmniej wielką część kraju. Wiemy, że to wzgląd, który się na każdym kroku i w każdej chwili powtarza. Mówią dajmy na to o założeniu cukrowni czy to w Przemyślu, czy to w Jarosławiu, a natychmiast występuje ten wzgląd: ba, to jest w rejonie fortecznym. Więc usuwa się rzecz z miejsca najdogodniejszego i stawia gdzieindziej, bo kto wie, co się stanie na przypadek wojny? Podobnie dzieje się także przy sprzedaży majątków, każdy liczy się z tą ewentualnością: jak daleko jest od granicy rosyjskiej i jaka szkoda wynikłaby w razie wojny. Więc ten związek bezpieczeństwa ekonomicznego ze stanem wydatków wojskowych, jest u nas rzeczą codzienną, namacalną. To „nieco“ jest rzeczą argumentacji jak dla tych, którzy we Wiedniu siedzą i nie tak prędko forpoczty nieprzyjacielskie zobaczą. U nas jest rzeczą namacalnego interesu, dlatego w kilku moich pracach statystycznych rozwinąłem tę zasadę,, że wydatek wojenny należy uważać jako asekurację dla pokojowego rozwoju naszych stosunków ekonomicznych społecznych i politycznych i przedstawiłem, że wydatki austrjackie, uważane pod tym względem, są może najniższe ze wszystkich, które jakiekolwiek z państw europejskich obecnie robi; nietylko że są o wiele niższe cyfrowo jak wydatki Niemiec, jak wydatki Francji, jak wydatki Rosji, Włoch, ale stosunkowo o wiele niższe, nawet jak wydatki Hiszpanji i Rumunji. I nawet cyfrowo przedstawiłem tę rzecz, tak, że wszystko, co Austrja wraz z Węgrami wydaje na armję, na honwedów, na obronę krajową, na flotę itd. mniejwięcej dochodzi 3% całego dochodu zbiorowego (a nie budżetowego) to jest zbiorowego dochodu wszystkich warstw społeczeństwa Austro-Węgier. Otóż ta kwota 3% jest rzeczywiście mała, jeżeli ją Panowie porównacie z tą, jaką płacicie w ogóle na asekurację od innych niebezpieczeństw. Naprzykład towarzystwo asekuracyjne krakowskie żąda od budynku murowanego pod dachem ogniotrwałym 22 centów od 100 zł, wartości. Jeżeli 100 złotych przynosi 5%, to macie od 5 złotych 22 centów rocznie, to jest płacimy $4^1/_2$% na asekurację od niebezpieczeństwa ogniowego; a tu całe państwo na zabezpieczenie rozwoju pokojowego wszystkich swoich stosunków społecznych i politycznych płaci 3%.

Weźcie Panowie inny sposób porównania, a przypominam, że ja w ogóle przywykłem do porównania wydatków nietylko z budżetem, ale z całokształtem stosunków ekonomicznych i z dochodami wszystkich warstw społecznych całego państwa.

Na trunki w Austro-Węgrzech wydaje się co najmniej dwa razy tyle, jak na wszystkie potrzeby wojskowe bo wartość sprzedajna spirytusu, piwa wina i innych trunków z pewnością wynosi rocznie więcej, aniżeli 320 miljonów, to jest dwa razy tyle, jak to, co dajemy na wojsko, honwedów, landwerę i flotę i dla ubezpieczenia naszego stanowiska mocarstwowego i ubezpieczenia rozwoju pokojowego. W innych krajach o wiele wyżej stojących, jak naprzykład w Anglji, wydaje się na same trunki pięć razy tyle, aniżeli na wszystkie środki obrony narodowej. Gdybyście Panowie wzięli od roku 1815, to jest od ostatniej wielkiej wojny rewolucyjnej, gdybyście zesumowali, co w Europie wydano na same trunki, gdybycie zliczyli wszystkie szkody, jakie wynikły dla społeczeństwa skutkiem pijaństwa, tobyście zobaczyli, że bez porównania więcej wydano pieniędzy i więcej doznano uszczerbku przez pijaństwo, aniżeli przez wszystkie klęski wojenne, które od tego czasu przez Europę przeciągnęły.

Jeżeli podniosłem te okoliczności, to także przemawiałem w interesie całej monarchji, a zupełnie ani nie żądałem, ani nie proponowałem, ani też nie wypadało mi jako nie fachowemu proponować jakichś większych wydatków na te cele. Wystarczało mi powiedzieć, że w porównaniu z wszystkimi innymi mocarstwami Austrja nadzwyczaj mało wydaje na ten cel.

Ale przy tej sposobności chciałem zrobić jeszcze dwie małe uwagi, to jest, że właśnie, gdyby dla spraw wojskowych i dla związku, który panuje pomiędzy bezpieczeństwem rozwoju społecznego, politycznego i ekonomicznego, a wydatkami wojskowemi zapanowało lepsze zrozumienie we wszelkich warstwach ludności, to wtenczas nie byłoby tych ciągłych deklamacyj na temat wielkich wydatków wojskowych, jako przyczyny zastoju ekonomicznego i najrozmaitszych katastrof.

Każdy ekonomista może bowiem wymienić cały szereg wydatków niekoniecznie wojskowych, które daleko większe klęski pociągają za sobą. Gdyby takie zrozumienie panowało, toby też parlament mógł daleko więcej korzystać z należnego jemu prawa kontroli nad wydatkami wojskowemi, bo skutkiem stanowiska zajętego od lat wielu przez lewicę niemiecką, wręcz wrogiego tej skali wydatków wojskowych, która była potrzebna dla bezpieczeństwa państwa w tej połowie monarchji, kontrola ta jest czysto nominalną, bo z góry się uchwala wszystkie ważniejsze wydatki. Ja uważając tę skalę, jako małą, wypowiadam z drugiej strony moje przekonanie, że należy, iżby reprezentacja mogła w sposób bardziej gruntowny kontrolować, czy te kwoty, które są uchwalone, są rzeczywiście jak najodpowiedniej wydawane.

Mówię tu znów do członków Izby handlowej i dla tego nie potrzebuję udowadniać, że cały szereg wydatków wojskowych nie odnosi się ściśle do wojskowości; na przykład zaprowiantowanie albo wybudowanie baraków lub budowli fortecznych, to jest rzeczą techniczną, komercjalną, którą każdy kupiec, bankier i technik potrafi ocenić. Jestem przekonany, że w wydatkach wojskowych byłoby mniej trudności, gdyby publiczność na podstawie ścisłej kontroli tych komercjalnych i technicznych aspektów była przekonaną, że pieniądze te najodpowiedniej i najekonomiczniej użyte zostały.

Po tych uwagach co do sytuacji parlamentarnej pozwólcie mi jeszcze Panowie parę słów powiedzieć co do naszych stosunków z rządem. Otóż muszę tu wypowiedzieć to, co w ogóle wiadomo, co nie jest żadną tajemnicą, że stosunki parlamentarne austrjackie zupełnie nie znoszą analogji ze stosunkami parlamentarnemi jakiegokolwiek innego kraju lub państwa, i nie znoszą zastósowania jakiejkolwiek znanej doktryny konstytucyjnej. Kto przystępuje do ocenienia tych warunków na podstawie jakichś doktryn lub teoryj konstytucyjnych na każdym kroku spotka największe anomalje. Przyczyna tych anomalij jest poniekąd konieczną. W ustroju politycznym Austrji widzimy od wielu lat taką przewagę dyskusyj stosunkowo drobnych, obchodzących tylko pojedyńcze warstwy ludności lub pojedyńcze kraje, a zapominanie o interesie całości, tak, że z natury rzeczy wynikło, iż rząd zajmuje tu sytuację daleko ważniejszą i bardziej wpływową, aniżeliby zajmował w jakiemkolwiek innem państwie konstytucyjnym. Ale nie zajmuje tego stanowiska ani na podstawie jakiejś prerogatywy albo zamachu na zakres działania parlamentu, tylko po prostu dla tego, że w pewnych decydujących kwestjach wielkiej polityki zagranicznej i wojskowej, traktatowej i t d. same stronnictwa niejako się uchylają od brania czynnego udziału, takiego udziału, który przy należytem zastosowaniu systemu parlamentarnego braćby powinny. Ten ogrom przewagi rządu jest właściwie raczej konsekwencją niedojrzałości stronnictw politycznych w Austrji, aniżeli rezultatem zamachu rządu na prerogatywy konstytucyjne. I dopóty, dopóki stronictwa w pierwszym rzędzie nie będą pamiętały o interesach ogólnych, dopóty ta przewaga rządu będzie istniała, bo jest koniecznym wypływem danych warunków.

Widzimy to najlepiej ze składu rządu. Przecież prawie żaden z członków rządu obecnego nie jest i nie był reprezentantem jakiegoś większego stronnictwa, lub nawet warstwy społecznej w monarchji. Sam prezes tego rządu, hr. Taaffe, należy do tych rodzin, które w Austrji od wielu lat otaczają dwór, które w historji austrjackiej z generacji do generacji pojawiają się jako najbliższe otoczenie dworskie. Jak panowie wiedzą, jest to rodzina irlandzka, która za czasów Sobieskiego przybyła do Austrji i od tego czasu wszyscy członkowie tej rodziny zajmują w Austrji wysokie stanowiska urzędowe. Nie trafiło się w rodzinie tej, ażeby któryś z jej członków był reprezentantem jakiegoś kierunku politycznego. Było zawsze cechą tej rodziny a więc jest i cechą ministra prezydenta: uczucie wierności dynastycznej, absolutnego poświęcenia się dla interesu i dobra korony. Jest to cechą bardzo zaszczytną, chociaż uważam, sam fakt, iż główny minister nie jest przedstawicielem stronnictwa politycznego, lub wpływowej warstwy społecznej, za niekorzystny dla władzy parlamentarnej; ale to już wynik konieczności życia politycznego w Austrji.

Właśnie tylko minister tego rodzaju zdołał w Austrji zorganizować rząd trwały. Pokazało się bowiem, że z wszystkich ogniw, łączących kraje koronne monarchji, to ogniwo dynastyczne było najsilniejszem i na tej podstawie utworzyły się obecne stosunki. Po 12 latach swego ministerstwa, minister prezes silniej stoi, niż kiedykolwiek przedtem. Nie to jest cechą obecnej Rady państwa, że nie ma pewnej większości, lecz to jest jej cechą, że właściwej opozycji nie ma, bo nawet Młodoczesi w niektórych wypadkach gotowi są popierać niektóre plany rządu, więc opozycji zasadniczej wcale nie ma, a w takiej sytuacji minister prezes może obejść się bez stałej zorganizowanej większości, bo ta jest potrzebą raczej rządów parlamentarnych, aniżeli ministerstwa.

Jest jednak jedna cecha tego ministra, która zasługuje na uwagę i przeciwko której należy mieć się na baczności. Hrabia Taaffe, tak jak bohater tragedji Schillerowskiej „Fiesco“, kryje swoje głębokie zamiary polityczne pod formą lekką. Kto tylko słyszy o anegdotach puszczonych w kurs przez niego, i o bon-mots politycznych, powtarzanych potem przez całe państwo, ten może jest zdziwionym, widząc, z jaką żelazną konsekwencją on przeprowadza swoje myśli. Ten lekki sposób traktowania rzeczy jest czysto pozornym i znakomicie mu ułatwia przeprowadzenie swojej polityki, bo na pozór bagatelizując, przyzwyczaja otoczenie swoje i stronnictwa do bagatelizowania rzeczy. To może być bardzo pożądanem dla tego, który kieruje, ale mniej zaszczytu przynosi tym którzy się dadzą na taką wędkę złapać. Dlatego jeśli kiedykolwiek mamy dojść do rzeczywistych rządów parlamentarnych, to należy się wystrzegać tej tendencji. Wspomnę tutaj tylko o jednej sprawie, którą zbagatelizowano, a która jak każda sprawa konstytucyjna ma swoją doniosłość, t. j. fakt, że rok ubiegły upłynął bez zwołania Sejmu galicyjskiego. Były inne kraje, które się upomniały, aby wykonywano co do litery ustawę konstytucyjną. Tak zwołano sejm styryjski, kraiński, górno i dolno austrjacki. U nas tego nie uczyniono. Nie przypuszczam, żeby w tym razie z tego powodu mogły wyniknąć pewne szkody dla kraju, ale każdy znawca historji wie jak formy parlamentarne są potrzebne, jeśli kiedykolwiek odpowiednia sytuacja polityczna potrzebuje zawarowania swobód i praw publicznych.

Uwagą moją krytyczną nie chcę dotknąć treści działania hr. Taaffego względem monarchji, ktora jest z pewnością korzystną; uwagę tę odnoszę tylko do formy jego postępowania, i tą uwagą wcale nie uwłaczam faktowi, że hr. Taaffe jest obecnie niejako „mężem opatrznościowym“ t. j., że pracy politycznej w Austrji nie można obecnie sobie wyobrazić bez hr. Taaffego. To uznała lewica i przyłączenie się jej do większości, pracującej w izbie jest tylko uznaniem tego faktu.

Mamy dalej ministra handlu, który poniekąd przypomina pierwszego ministra. Tak samo, jak on nie pochodzi z rodziny austrjackiej, lecz z rodziny margrabiów francuskich, która podczas rewolucji schroniła się do Austrji. Politycznego stanowiska nie zajmował on i może być, że najściślejsi jego przyjaciele byliby zakłopotani, gdyby mieli powiedzieć, jakie specjalne przekonania polityczno-prawne reprezentuje minister handlu. Ale nie ulega żadnej wątpliwości, że w administracji swojego fachu t. j. handlu, dał on dowody nadzwyczajnych zdolności administracyjnych i organizacyjnych, niezwykłego orjentowania się w stosunkach i znakomitego załatwiania wszystkich spraw, należących w zakres jego władzy, które to przymioty zrobiły go jednym z najpopularniejszych ministrów w Austrji, jacy od dawna byli.

Najmniej stosunkowo sympatycznymi są dla mnie ministrowie oświaty i finansów. Nie mówię, żebym ministra Gautscha chciał ostro skrytykować. Możnaby mu zarzucić trochę szablonowości w traktowaniu kwestyj edukacyjnych, ale zajmuje on stanowisko takie, że nie ma człowieka, któryby mógł odpowiedzieć życzeniom, stawianym z najrozmaitszych stron. Jego stanowisko jako ministra oświaty w państwie, złożonem z krajów i narodowości o różnych językach, jest takie, że wręcz nie może on zaspokoić wszystkich, a tem bardziej nie mógł nas zadowolić, nas, którzy na polu oświaty mamy swoją własną tradycję, lepiej odpowiadającą naszemu charakterowi narodowemu i potrzebom społecznym, aniżeli wszystkie wzory niemieckie. Pomimo tak długiego działania najrozmaitszych systemów edukacyjnych w Austrji, my jeszcze nie mamy żadnej szkoły średniej w Galicji, któraby się równała szkole krzemienieckiej, założonej w roku 1803 przez Tadeusza Czackiego. Zastrzegam się, że to na razie nie wchodzi w zakres polityki praktycznej, bo zmiana taka dałaby się dokonać tylko zmianą konstytucji; ale w mojem przekonaniu oświata w daleko większej mierze, aniżeli inne sprawy powinna być tylko kwestją krajową, a nie należeć do rządu centralnego.

W tej mierze wszystkie wielkie powagi, wszyscy twórcy systemów pedagogicznych, nawet w Niemczech przemawiają za nami. System oficjalnej szablonowości nie stosuje się do przekonań tych wielkich ludzi, którzy położyli podstawę systemu pedagogji w Niemczech. Pestalozzi mówi, że podstawą wychowania jest matka. Fichte powiada, że nie ma lepszego wychowania, jak narodowe, a obce wychowanie jest dla narodu z gruntu fałszywem i wprost demoralizującem. Mówiąc o wychowaniu Jean Paul wołał: *Nur der Hunger verdaut, nur die Liebe befrüchtet*. Tylko tam gdzie istnieje zrozumienie jakiejś wiedzy, tam umysł potrafi strawić naukę; tylko tam gdzie istnieje zamiłowanie, może nauka doprowadzić do pewnych rezultatów. Na tych twórców pedagogji niemieckiej powołuję się i piszę zupełnie ale na biurokratyczny szablon nigdy zgodzić się nie mogę tem bardziej, że fakta nawet w Austrji stwierdzają bezsilność kierunku oficjalnego w kierowaniu przekonaniami młodzieży, wychodzącej ze szkół. Byłem sam w szkołach wiedeńskich za czasów przedkonstytucyjnych. Pod panowaniem konkordatu szkoła wychowywała niedowiarków. Później niedowiarkowie zorganizowali nową szkołę, a ta wydaje antisemitów i klerykałów. Stwierdza to bezsilność szablonu i przepisów ministerjalnych.

Co do ministra finansów, należałoby powiedzieć, że nie wiemy jeszcze czem on jest. Wiemy, że nie wiele zajmował się dawniej kwestjami finansowemi, tylko kwestjami prawniczemi, w których był znakomitym, chociaż podobno co do niektórych jego utworów słyszałem w kołach prawniczych pewne wątpliwości. W każdym razie jest wytwornym i ciętym pisarzem w sprawach społecznych. Jego dzieło „*Die Pflichten des Besitzes*“ jest etycznie uzasadnione. Pod względem praktycznym należy jeszcze oczekiwać od niego dowodów uzdolnienia. Wiemy, że może za kilka tygodni przedłoży Izbie projekt do zmiany podatków bezpośrednich; wiemy, że tak, jak jego kolega, minister węgierski, zajmuje się sprawą regulacji waluty. Załatwienie tych dwóch rzeczy, będzie miarą jego zdolności finansowych. Wiemy dalej, że Dunajewski przysposobił mu znakomitego współpracownika i doradcę na polu reform skarbowych, w osobie szefa sekcji, prof. Böhm-Baverck'a. Dlatego, chociaż oświadczenia jego dotychczasowe nie zrobiły na mnie tego wrażenia, iżby jako minister opanował był całą treść materyj finansowych, w tym stopniu, który jest potrzebny w chwilach tak ważnych, to jednak nie chcę tu więcej wypowiedzieć, jak moją wątpliwość. Sąd ostateczny zastrzegam sobie do chwili przedłożenia wielkich reform, które rzeczywiście są doniosłe, a których korzystne załatwienie możeby go postawiło na stopniu bardzo wysokim.

Kończę teraz i dziękuję szanownej Izbie za uwagę, z jaką mnie słuchała; proszę o wytłumaczenie, bo mówiąc o tylu poważnych kwestjach, może nadużyłem cierpliwości panów.

(Izba rzęsistemi oklaskami wyraża swoje zadowolenie.)

Pan Długoszewski interpeluje w sprawie atrybucji krajowych dyrekcyj kolejowych. Pan Walichiewicz, pyta dla czego urząd pocztowy pociąga wózki pocztowe z Wiednia, zamiast z kraju. Pan Marchwicki przypomina doniosłość projektu założenia dworca centralnego kolejowego we Lwowie, w obrębie miasta, za placem Gołuchowskich. Pan Jonasz uskarża się na brak wagonów na linjach państwowych i na zabieranie nowych wagonów z Galicji i ich zastępowanie staremi rupieciami z innych prowincyj. Pan Ciuchciński interpeluje w sprawie działania traktatów handlowych na przemysł krajowy, oraz w sprawie opłacania we Lwowie dodatków od dochodu funduszu propinacyjnego.

Po odpowiedzi na interpelacje, posiedzenie zamknięto.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.